Kuryer Poznański.

Nr. 99. Redaktor odpowiedzialny: **Wtorek, 29 kwietnia 1884.** *Józef Szmyt z Poznania.* **Rok XIII.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiem 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze, w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w Ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen. Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie

Ojca św. Leona XIII
List okólny

do wszystkich Patryarchów, Prymasów, Arcybiskupów i Biskupów, w łasce i jedności ze Stolicą Apostolską zostających.

(Ciąg dalszy.)

Ponieważ nadto rozum ludzki trucizną pierworodnego grzechu jest zepsowany, i z tego powodu do błędów, niż do cnót, skłonniejszy — przeto do uczciwości w ogóle to jest potrzebne, aby powstrzymywać gwałtowne namiętności ducha, a żądze pod władzę rozumu poddawać. W téj walce należy po największéj części nie przeceniać rzeczy ludzkich, ponosić trudy i przykrości choćby jak największe, aby zwycięzki rozum zawsze brał górę. Naturaliści zaś i wolnomularze, nie wierząc bynajmniéj w te prawdy, które za sprawą bożą poznaliśmy, zaprzeczają grzechu pierworodnego i sądzą, że wolna wola w niczém nadwerężoną i osłabioną nie została. (Sw. sobór Trydencki sesya VI de Justificatione rozdz. I.) Co więcéj, przeceniając dzielność i doskonałość natury ludzkiéj, i uważając ją za jedyną normę i źródło sprawiedliwości, wcale zdobyć się nie mogą na tę myśl, iż do uśmierzenia popędów téj natury, do kierowania jéj pożądliwości, potrzeba nieustannéj walki i jak największéj wytrwałości.

Tém się dzieje, że nieustannie patrzeć musimy na to, jak ludziom podsuwają liczne podniety żądz i namiętności, jak szerzą czasopisma i rozprawy, pozbawione wszelkiego wstydu i umiarkowania, jak na scenach przedstawiają widowiska swywolne, jak tematów do dzieł sztuki bezwstydnie szukają w prawach t. z. werysmu, jak subtelnie wymyślają różne ponęty, aby z ich pomocą uśpiona dzielność i cnota karcącego nie podnosiła głosu *). Zbrodniczy to zaiste sposób działania, atoli niezaprzeczenie konsekwentny u tych, którzy odrzucają nadzieję niebieskiéj nagrody, a wszelką szczęśliwość ludzką na rzeczach znikomych opierają i niejako w ziemi zanurzają.

Cośmy powyżéj powiedzieli, to potwierdza rzecz niezwykła i niespodziewana; ponieważ bowiem ludziom chytrym i przebiegłym najpowolniej służą istoty, których umysł złamany i zwątlony jest niepohamowaném żądz panowaniem, znaleźli się pomiędzy wolnomularzami tacy, co proponowali i twierdzili, że wszelkiemi sposobami starać się należy o to, aby motłoch przesycić rozkoszami, żadnéj mu nie stawiając zapory; gdy to nastąpi, w tenczas łatwo go do wszelkich zamysłów użyć będzie można.

Co się tyczy domowego pożycia, to cała doktryna naturalistów na tych polega zasadach: Małżeństwo jest niczém więcéj, jak zwyczajnym kontraktem, że je prawnie rozerwać można, skoro kontrahenci tego zażądają; że władzy świeckiéj służy prawo orzekania i wyrokowania w sprawach małżeńskich. W wychowaniu młodzieży nie powinna zdaniem ich zachodzić żadna pewna i ustalona opinia religijna; niechaj każdemu, gdy dorośnie, wolno będzie iść za serca popędem i wyborem. To samo zupełnie wyznawają wolnomularze, — a nadto od dawna starają się, aby to w stały zwyczaj zamienić. W wielu państwach i to nawet katolickich istnieją prawa, że małżeństwa kościelne nie są ważne, jeśli ich nie poprzedziły cywilne związki; w innych krajach dozwolone są rozwody, w innych starają się jak najrychléj je zaprowadzić. Tak oto widzimy ogólną dążność, aby zmienić istotę małżeństwa, t. j. zamienić je w związki niestałe i zmienne, które jedynie namiętność jednoczy lub rozrywa.

Sekta wolnomularzy dąży również i do tego z jak największém wysileniem, aby zagarnąć pod swą władzę wychowanie młodzieży, sądząc, że miękki i giętki wiek łatwo do swych zamysłów i sądów skłonić będą mogli, naginając, w którą zechcą stronę; mniemają téż, iż w ten sposób wychowają z młodego pokolenia takich obywateli, o jakich marzą i przemyśliwają. Dla tego téż nie przypuszczają duchowieństwa ani do nauczania, ani do nadzoru kształcącéj się młodzieży, i w wielu miejscach dopięli już tego, że całe wychowanie młodzieży znajduje się w ręku świeckich ludzi; dokazali również iż przy moralném kształceniu młodzieży nie masz najmniejszéj wzmianki o tém, co człowieka łączy z Bogiem, nie ma mowy o wielkich i najświętszych obowiązkach.

Przystąpmy teraz do uchwał państwowéj mądrości. Pod tym względem stanowią naturaliści, że wszyscy ludzie równe mają prawo, i że wogóle wszyscy na równém pozostawają stanowisku bez wszelkiéj różnicy; każdy człowiek jest z natury wolny, a nikt nie ma prawa rozkazywać drugiemu; żądać zaś, aby ktokolwiek poddawał się obcéj powadze, opartéj nie na ludzkiéj woli — znaczy to samo, co gwałt ludziom zadawać.

Źródłem wszelkiéj władzy jest — zdaniem ich — lud, a kto ją dzierży, ma ją z łaski lub uchwały ludu, który téż zmieniwszy swą wolą, może władzców nawet wbrew ich woli pozbawiać panowania. Zródło wszelkich praw i obowiązków obywatelskich albo spoczywa w ręku ludu, albo téż władzy rządzącéj państwem, według najnowszych zdobyczy naukowych badań.

Następnie państwo powinno być bezwyznaniowe, żadne wyznanie z istoty swéj nie ma prawa pierwszeństwa przed drugiém; wszystkie równe wobec państwa mają znaczenie.

Ze masoni podzielają te same zasady, że według tego wzoru pragną kształtować i urządzać państwo, tego dowodzić nie potrzeba, — oddawna bowiem wszelkiemi siłami i sposobami jawnie do tego dążą, torując w ten sposób drogę wielu śmiałkom, dążącym do wytworzenia gorszych jeszcze stósunków do zniesienia stanów i własności, do zaprowadzenia komunizmu.

Czém jest i do czego dąży sekta wolnomularzy, to pokazuje się z tego, cośmy powyżéj ogólnie powiedzieli. Główne ich zasady tak dalece i tak rażąco różnią się od rozumu, iż nic przewrotniejszego wymyślić nie można.

Chcieć zburzyć Kościół i religią, którą Bóg sam założył i aż do skończenia świata nią się opiekuje, i po przedziale 20 wieków przywrócić na nowo pogańskie obyczaje i instytucye — jest znakiem i głupoty wielkiéj i najbezczelniejszéj bezbożności. Niemniéj téż okropną i twardą jest pogarda dobrodziejstw, jakie nam Zbawiciel łaskawie wysłużył, i to nie tylko dla jednostek, ale nadto dla rodzin i społeczeństwa całego, a które nawet zdaniem przeciwników nadzwyczaj są wielkie. W tych szalonych i szpetnych zapędach widać tę samę niemal nieubłaganą nienawiść i chęć zemsty, którą szatan przeciw Jezusowi Chrystusowi pała.

Również i druga dążność wolnomularzy, zmierzająca do wywrócenia najznakomitszych podwalin prawa i słuszności, i do popierania tych, którzy za przykładem bydląt chcieliby, aby wolno było czynić wszystko, czego tylko namiętność pożąda — zdolną jest chyba rodzaj ludzki okryć hańbą i niesławą i do ostatecznéj doprowadzi ruiny. Zwiększają zaś te zle niebezpieczeństwa, zagrażające rodzinnym stósunkom i całemu społeczeństwu.

Jak już na inném wyłożyliśmy miejscu, ma w sobie małżeństwo coś świętego i wzniosłego — na co się wszystkie prawie ludy i wieki zgadzają i bozkie też prawo zakazuje rozrywania małżeństwa. Jeśli związki małżeńskie téj świętości pozbawione zostaną, jeżeli je wolno będzie rozrywać, wtedy niezbędném następstwem tego będzie zamęt i zamięszanie w rodzinach; kobiety stracą godność i znaczenie, jakich zażywają obecnie; dzieci stracą pewność majątku i bezpieczeństwo. Nie troszczyć się zaś publicznie wcale o religią, i pomijać zupełnie Boga w sprawach państwowych i publicznych tak, jak gdyby Go wcale nie było, jest taką lekkomyślnością, o jakiéj nawet nie słyszeli poganie, w których sercach tak głęboko wkorzeniona była nie tylko wiara w bóstwo, ale także przekonanie o potrzebie religii, że zdaniem ich łatwiéj możnaby znaleść miasto bez ziemi (sine solo), niż bez Boga.

I w rzeczy saméj społeczeństwo ludzkie, do którego z natury stworzeni jesteśmy, jest dziełem samego Boga, Ojca przyrody — i od niego też, jako że źródła i początku wypływa cała siła i trwałość niepoliczonych dóbr, w które świat ten obfituje. Jak przeto sam głos natury wzywa jednostki, aby Boga czciły i chwaliły, ponieważ życie i wszelkie dobro żywotne od Boga otrzymały — tak też to samo rozumieć należy o narodach i społeczeństwach.

I dla tego jasną jest rzeczą, że ci, którzyby chcieli zwolnić społeczeństwo od wszelkich obowiązków religijnych, działają nietylko niesprawiedliwie, lecz także nierozsądnie i przewrotnie. Ponieważ zaś ludzie rodzą się z woli Bożéj do społecznego, zbiorowego pożycia, i ponieważ władza rządzenia jest tak koniecznym węzłem społecznego bytu, że gdyby ją zniesiono, społeczeństwo rozchwiaćby się musiało — dla tego koniecznie ztąd wynika, że powagę władzy ustanowił ten sam Bóg, który jest stwórcą społeczeństwa. Z tego się pokazuje, że kto dzierży władzę, bez względu na to, kim jest, jest zastępcą i sługą Boga. I dla tego, o ile cel i istota społeczeństwa ludzkiego wymagają, należy prawowitéj władzy, gdy słuszne wydaje rozkazy, tak być posłusznym, jak gdybyśmy wypełniali rozkazy Boga, który całym rządzi światem. Dla tego wbrew prawdzie przeciwném jest to zdanie, jakoby ludowi wolno było odmówić posłuszeństwa, skoro mu się tego zachce.

Nikt nie wątpi, iż wszyscy ludzie pomiędzy sobą są równymi, jeżeli baczyć będziemy na wspólność pochodzenia i natury, na cel, który każdy ma osięgnąć, i na prawa i obowiązki ztąd wypływające; atoli ponieważ zdolności wszystkich równemi być nie mogą, jeden od drugiego się różni zaletami ciała lub duszy, ponieważ liczne zachodzą różnice co do charakteru, woli i usposobienia, — przeto nic tak się nie sprzeciwia rozumowi, jak wszystkich równą mierzyć miarą i ową zupełną równość przenosić na urządzenia państwowego życia. Jak doskonały i wykończony organizm ciała naszego powstaje z połączenia i składu wielu członków, różniących się kształtem i przeznaczeniem, a jednakże w całokształcie i stósownym rozdziale tworzących piękną całość, silną i pożyteczną, — tak téż i w społeczeństwie ludzkiém znajdujemy niezmierną różnolitość ludzi jako cząstek; gdyby się ci ludzie uważali za równych i gdyby każdy z nich szedł jedynie za popędem własnéj woli — mielibyśmy całość państwa nadzwyczaj brzydką i niekształtną. Natomiast, gdy wszyscy odpowiednio zdążać będą do powszechnego dobra na różnych stanowiskach godności, nauk, sztuk i powołań, przedstawiać będą obraz dobrze i zgodnie z naturą urządzonego państwa.

(Dokończenie nastąpi.)

Poznań, 28 kwietnia.

(Konferencya do uregulowania finansów egipskich; stanowisko w obec niéj Francyi i wizyta ambasadora francuskiego pana Courcel u ks Bismarcka. — Rychły wyjazd posła francuskiego Patenôtre do Anamu; przyjaźń Chin dla Francyi i zajęcie przez tą ostatnia zatoki Obok. — Otwarcie wystawy międzynarodowéj w Turynie. — Nowe aresztowania w Hiszpanii i ruch wyborczy — Rosyjski głos przestrogi przed przyjaźnią niemiecką; niezadowolenie Katkowa z ostatniéj pożyczki rosyjskiéj i urzędowe pismo rosyjskie, zaprzeczające pogłosce o zamiarze Rosyi zawarcia traktatu handlowego z Niemcami — Pobyt arcyksięstwa austryackiego w Ruszczuku i Bukareszcie.)

Projekt zwołania konferencyi do uregulowania finansów egipskich jest i pozostanie przez czas długi głównym przedmiotem dyskusyi publicznéj. Zebrania konferencyi, jeżeli w ogóle przyjdzie do skutku, nie można się tak rychło spodziewać. Takie jest powszechne przekonanie. Wszystkie bez wyjątku dzienniki niemieckie czynią zebranie się konferencyi zależném od decyzyi Francyi, jéj téż główną w téj sprawie wyznaczają rolę. Jak donosi prywatny telegram „Post“, odbyła się w sobotę pod przewodnictwem Grévego rada ministeryalna, w któréj wzięli udział wszyscy ministrowie. Na naradzie roztrząsano propozycyą Anglii, ale nie powzięto żadnéj decyzyi. Rząd francuski chce najprzód poznać zapatrywanie się na tę sprawę Niemiec. W tym téż celu ma złożyć ambasador Courcel wizytę księciu Bismarckowi i zapewnić się co do stanowiska Niemiec, poczém ma się udać z raportem do Paryża. „National Ztg.“ donosi, że wizyta ta miała już miejsce. Wiadomości téj zaprzecza urzędowy telegram paryski i donosi, że baron Courcel przybędzie wprawdzie do Francyi, ale nie na to, ażeby konferował z rządem o egipskiéj kwestyi finansowéj, jeno w celu załatwienia prywatnych swych interesów, w powrocie z wsi wstąpi pan Courcel do Paryża i niezwłocznie powróci do Berlina. — Że prasa francuska dementuje wiadomość „Post“, rzecz bardzo naturalna; pewną wszakże rzeczą, że republika francuska bez poparcia Niemiec, nie zechce się puszczać na własne ryzyko na niebezpieczne fluktа kwestyi egipskiéj. — Z Paryża udaje się w tych dnia nadzwyczajny poseł francuski dla Chin na dwór króla Anamu i zawiezie zmiany traktatu r. 1883 zawartego z Tudukiem. Zmiany te zapewniają Francyi protektorat nie tylko nad Tonkinem, ale i Anamem. Francuskim rezydentem będzie w Hue Reinhart, który towarzyszy posłowi nadzwyczajnemu p. Patenôtre. — Chiny, manifestujące dziś na każdym kroku przyjaźń swą do Francyi, nie będą zapewne przeszkadzały misyi posła francuskiego. — W dniu 26 b. m. zajęły okręty francuskie zatokę Obok na morzu Czerwonem, gdzie ustanowioną zostanie stacya dla węgli. O znaczeniu téj zatoki pisaliśmy w tych dniach.

W Turynie otwartą została w sobotę międzynarodowa wystawa. Prezes wystawy, Villa, minister Grimaldi i książę Amadeusz mieli mowy. Jak każdéj innéj, tak i téj uroczystości usiłowano nadać charakter polityczny. Mówcy prawili o ukończeniu narodowéj walki Włoch, które po szczęśliwie dokonanym zjednoczeniu kraju zabierają się teraz do pokojowéj pracy.

Z Hiszpanii donosi telegram o nowych aresztowaniach; w Barcelonie aresztowano kilku oficerów i podoficerów, w Kordubie kapitana żandarmeryi a w Kadiksie cztery osoby cywilne. Mają to być zwolennicy Zorilli, który usiłuje nowe wywołać powstanie w Hiszpanii. Rząd hiszpański ustawicznie zapewnia Europę, że w kraju jak najgłębszy panuje spokój a tymczasem te same urzędowe doniesienia zadają kłam słowom p. Canovasa. — W piątek rozpoczęły się wybory do Kortezów; jak twierdzi telegram, wypadek wyborów będzie bardzo pomyślny dla rządu, gdyż w większéj części okręgów wyborczych nie postawiła opozycya swych kandydatów.

Serdeczna przyjaźń, panująca dziś pomiędzy Rosyą a Niemcami, nie powstrzymuje bynajmniéj prasy rosyjskiéj od zastanawiania się nad pytaniem, jaką wartość ma ta przyjaźń dla Rosyi. Od czasu do czasu odzywają się w niéj głosy, które niczém inném nie są, jak przestrogą dla rządu i dyplomacyi rosyjskiéj. I tak czytamy w artykule „Russkaja Myśl“:

„Rosya nie ma racyonalnego powodu do bezwarunkowéj wiary w dyplomatyczną bezczynność, jaką objawia dyplomacya od czasu podróży p. Giersa do Wiednia. Austrya zapuszcza coraz dalsze zagony wpływu swego na Wschodzie, a Niemcy w tém ją popierają. Dyplomatyczny spisek przeciw Rosyi był poprzednio wykryty, ale nie został zupełnie rozbity, złagodniał tylko po bytności pana Giersa w Wiedniu. Głównem zadaniem zagranicznéj polityki rosyjskiéj jest przedewszystkiém to, że potrzeba jéj powstrzymać parcie Austryi i Niemiec ku Wschodowi, które co chwilę podkopuje wpływ i powagę Rosyi, cieszącéj się tam takiém uznaniem w pierwszéj połowie bieżącego stulecia; powtóre należy zabezpieczyć półwysep bałkański przed zaborem państw ościennych; nareszcie potrzeba, żeby cały Wschód prawosławny był pozostawiony sam sobie. Wówczas dopiero Rosya może z dumą zawołać, że pokój zależy od niéj i nie będzie naruszony dopóty, dopóki ona tego nie zechce.“

„Russkaja Myśl“ podaje następnie sposoby, za pomocą których może Rosya pokrzyżować zaborcze plany Austryi i Rosyi i tak pisze: „Powinniśmy stworzyć przeciwwagę téj wszystko pochłaniającéj sile ks. Bismarcka; Rosya powinna wzbogacać się w umysły i zdolności nie tylko w sferze dyplomacyi; potrzeba nadto koniecznie, żeby w rozstrzyganiu kwestyi co do stósunków zagranicznych brali udział jako doradzcy i inni wyżsi dygnitarze państwa, nie zaś, jak dotąd, jedynie i wyłącznie dyplomaci.“ — Organ księcia Bismarcka zechce zapewne i w tém wystąpieniu pisma rosyjskiego dopatrzyć się intrygi polskiéj i chęci poróżnienia Niemiec z Rosyą. Sam nawet p. Katkow, którego „Norddeutsche Allg. Ztg.“ nie będzie zapewne posądzała o przyjaźń dla Polaków, zdradza niekiedy zły humor z powodu téj przyjaźni niemiecko-rosyjskiéj. Organ jego, „Mosk. Wiedomosti,“ nie jest zadowolony z ostatniéj operacyi finansowéj, za pomocą któréj powiodło się rządowi rosyjskiemu zaciągnąć pożyczkę 15 milionów funt. szterl. P. Katkow wolałby w inny sposób przyjść do tak wielkiéj sumy, mianowicie przez powiększenie banknotów, w biegu będących. — Rosya nie przestaje téż wcale prowadzić daléj robót fortyfikacyjnych; ale na te drobnostki nie zważają dziś w Berlinie i przyznają, że każdemu państwu przysługuje prawo zabezpieczenia swych granic. Dawniéj było inaczéj; przed dwoma jeszcze laty, kiedy Rosya poczęła koncentrować wojska na swéj granicy wschodniéj, to „Nordd. Allg. Ztg.“ tak alarmujący zamieściła artykuł, jakoby Niemcy myślały na seryo o wojnie z Rosyą. W tych dniach wysłano do Białegostoku 200,000 pudów cementu dla robót fortyfikacyjnych w Kownie, Grodnie i Białymstoku. Rząd rosyjski przedstawia roboty te w niewinném naturalnie świetle i w organach swych twierdzi, że nie mają one bynajmniéj charakteru wojennego i zmierzają jedynie do ukończenia systemu obronnego, rozpoczętego i prowadzonego jeszcze przed osiągnięciem pomyślnego utrwalenia przyjaznych stósunków Rosyi z Niemcami i Austryą.

Rosya nie myśli wcale o zawarciu traktatu handlowego z Niemcami. Dyrektor rosyjskiego departamentu dla przemysłu i handlu, tajny radzca Jermakow, ogłosił z polecenia ministra skarbu pismo, w którém zbija pogłoski, obiegające po dziennikach zagranicznych, jakoby rząd rosyjski miał rozpocząć rokowania z Niemcami o zawarcie traktatu handlowego. — Jest to bardzo dobra odpowiedź na znany czytelnikom naszym artykuł „Köln. Ztg.,“ żądający od Rosyi otwarcia granic dla produktów handlu, przemysłu i rólnictwa niemieckiego.

Wspomnieliśmy w niedzielnym „Przeglądzie“ pisma naszego, że prasa rosyjska zachowuje się spokojnie wobec podróży cesarzewicza po półwyspie bałkańskim. Z tego spokoju cieszą się półurzędowe dzienniki wiedeńskie a „Fremdenblatt“ cytuje nawet artykuł „Nowosti“ zapewniający, że w Rosyi nikomu na myśl nie przychodzi dopatrywać się w téj podróży ukrytych celów politycznych; „Austrya bowiem, tak samo jak Rosya, pragnie utrwalenia pokoju“. Czy w tym spokoju wytrwa prasa rosyjska i po pobycie cesarzewicza w Ruszczuku, Bukareszcie i Białogrodzie, nie chcemy przesądzać, ale wątpimy bardzo, żeby świetne przyjęcie, jakiego doznał przyszły monarcha austryacki w Bułgaryi i Rumunii miało się podobać w Petersburgu. Przyjęcie to było rzeczywiście bardzo świetne! Książę bułgarski dokładał wszelkich starań, ażeby uprzyjemnić gościom swym krótki pobyt w Ruszczuku. Dał dla nich obiad i wzniósł bardzo serdeczny toast na ich cześć; arcyksiążę Rudolf pił na pomyślność księcia Aleksandra i ludu bułgarskiego a przy wyjeździe uściskał i ucałował gościnnego gospodarza. Przyjaźń i pobyt pary cesarzewiczowskiéj w Bukareszcie przeszedł wszelkie oczekiwanie. Król i królowa wyjechali w piątek naprzeciw dostojnym gościom do połowy drogi do Dzurdzewa. Na przystrojonym w chorągwie i rzęsiście oświetlonym dworcu kolejowym oczekiwały na przyjazd arcyksięstwa wszystkie władze rumuńskie, liczne deputacye i nieprzejrzane tłumy publiczności. W chwili wjazdu pociągu na dworzec bukaresztski odezwały się salwy armatnie. Gdy arcyksięstwo opuszczali wagon, orkiestra zaintonowała hymn austryacki. Małżonki ministrów i dostojnicy wręczyli cesarzewiczowéj liczne bukiety. Po wzajemnem przedstawieniu świty, cesarzewicz i król odbyli przegląd uszykowanéj gwardyi. Król miał na sobie mundur austryacki, cesarzewicz mundur rumuński. Wspaniale przystrojonemi i rzęsiście oświetlonemi ulicami, które przepełniała publiczność, wydając bezustanne pełne zapału okrzyki, ruszyły galowe powozy do pałacu. Przed pałacem odbył się następnie capstrzyk z pochodniami, wykonany przez 10 oskierstr i 150 doboszów. Muzyka grała hymny austryacki i belgijski. Gdy cesarzewiczostwo i królestwo ukazali się na balkonie, tłumy ludu licznie zgromadzone wydały na ich cześć entuzyastyczny okrzyk. Inne szczegóły, dotyczące tego wspaniałego przyjęcia pomijamy i podajemy tylko toast króla i odpowiedź na niego cesarzewicza, wygłoszone podczas obiadu galowego. Król mówił: „Kraj cały cieszy się wraz z Nami z tego zaszczytu, że stolica Rumunii może w swych murach przyjmować dostojnych dziedziców korony habsburgskiéj. Odwiedziny cesarskich Wysokości pozostaną w sercach Naszych jako droga pamiątka. Odwiedziny te witamy z tém żywszem zadowoleniem, że są one dla nas nowym zadatkiem tych węzłów przyjaźni, jakie łączą tak szczęśliwie nasze państwa i które mają dla nas nieocenioną wartość. Wypowiadając najgorętsze życzenia dla austryackiego domu cesarskiego, podnoszę ten kielich na pomyślność cesarza i cesarzowéj, Waszych rodziców i na pomyślność Waszę, Moi dostojni goście“. Arcyksiążę Rudolf tak odpowiedział: „Raczcie, Najjaśniejsze Państwo, przyjąć Nasze najgorętsze podziękowanie za to piękne i serdeczne przyjęcie, jakieście Nam tu zgotowali. Pozwalam sobie wychylić ten kielich na Waszę, Najjaśniejsze Państwo i Waszego wielkiego i pięknego królestwa pomyślność, z którem Nas łączą nierozerwanie wspólne interesa i prawdziwie szczera przyjaźń“.

Równie świetnego doznają przyjęcia cesarzewiczostwo w Białogrodzie. Przybywających gości wita już naprzód półurzędowy Videlo, i mówi, że ta zaszczyt przynosząca Serbii wizyta dziedzica najstarszego i najznakomitszego tronu w Europie jest widocznem uznaniem odzyskanéj przez Serbią niepodległości, jako téż rękojmią pokojowego rozwoju państwa serbskiego.

* **„Kreuz Ztg.“** donosi w telegramie rzymskim, że Ojciec św. przyjął rezygnacyą J. E. księ-

dza Kardynała Arcypasterza naszego, że prześwietna kapituła metropolitalna poznańska zrzekła się prawa wyboru następcy, i że Ojciec św. wybierze przyszłego Arcybiskupa z listy kandydatów przez rząd pruski podanych.

My o tém wszystkiém nic nie wiemy.

„Moniteur de Rome“ donosi, że myśl przydania Jego Eminencyi księdzu Kardynałowi Arcypasterzowi koadjutora — została zaniechaną, że Ojciec św. przyjmie rezygnacyą Jego Eminencyi i zamianuje następcę z liczby podanych przez rząd pruski kandydatów — ***jeżeli*** rząd pruski zgodzi się na rewizyą ustawy o kształceniu młodzieży duchownéj.

Z tego warunkowego oświadczenia „Moniteura“ zrobił zapewne korespondent „Kreuz Ztg.“ fakt dokonany.

---

* ***Do komisyi*** w sprawie znanego wniosku Koła polskiego wybrano z łona Koła polskiego posłów pp. ***L. Czarlińskiego, dr. R. Komierowskiego*** i ***Teofila Magdzińskiego;*** ze stronnictwa centrum ***ks. Edm. ks. Radziwiłła*** i Geigra; ze stronnictwa konserwatystów Saro, dr. Hartmanna, bar. Unruhe z Babimostu i Schwarzenberga; wreszcie ze stronnictwa liberalnych Mahla, Heydemanna, Cronemeyera, Witta i Samma.

Komisya ta już się ukonstytuowała w ten sposób: na przewodniczącego wybrano p. Unruhe z Babimostu, na jego zastępcę p. dr. Hartmanna; na sekretarza wybrano p. Samma, a na jego zastępcę ks. Edm. ks. Radziwiłła.

Moskwa się pieni.

Warszawski „Dniewnik“ zamieszcza artykuł pełen gniewu na Litwę, Ruś i Unią, na Polaków, Jezuitów, Zmartwychwstańców i Kuliszów, natomiast pełen łaski i względów dla Naumowiczów i Płoszczańskich.

Podajemy tutaj ten ciekawy ze wszech miar wylew złości urzędowego organu warszawskiego, charakteryzujący tak dobitnie aspiracye Moskwy, mianowicie co do Unii świętéj. Moskwa, sądząc po Siemiaszkach i Marcelich Popielach przyzwyczaiła się mniemać że Unia to kładka, po któréj Rusini mają przejść do prawosławia; mniema tedy, że Unita musi być dla Kościoła łacińskiego wrogiem, albo co najmniéj obojętnym, że natomiast powinien zawsze umizgać się do Rosyi, do cara i prawosławia. Ilekroć Biskup unicki zadokumentuje swą miłość i przywiązanie do Rzymu, ilekroć prawosławie nazwie schizmą, tj. nada mu właściwe miano odszczepieństwa, to Jezuita Zmartwychwstaniec, Polak lub inny tego rodzaju „przestępca“.

Dniewnik głosi zasadę, że Unici albo muszą przejść na prawosławie, albo zostać łacinnikami.

My Polacy, oparci na téj prawdzie, że Pan Bóg stworzył narody i że bezkarnie dzieła jego niszczyć nie można, przyznajemy się głośno do innéj zasady: Ruś, która przyjęła wiarę świętą ze wschodu, niechaj zatrzyma swój obrządek; ale ta Ruś przyjęła wiarę świętą katolicką, przyjęła ją wtedy, kiedy wschód był w jedności ze Rzymem — i dla tego obok miłości do swego obrządku niech Ruś jaśnieje miłością do Stolicy świętéj, niech stoi na niezwyciężonym kamieniu węgielnym, którym jest Chrystus, w widocznym swym Namiestniku rzymskim Papieżu.

Ruś uczciwa ma wybór łatwy między niewolą caratu a wolnością rzymską, szanującą wszystkie cechy i właściwości.

„Dniewnik“ tak pisze:

„Jeśli złączymy w jedno wiadomości dochodzące do nas z obozu polskiego zagranicznego z wiadomościami otrzymywanemi z północno a w części i z południowo-zachodnich prowincyi, tudzież z takiemiż nadpływającemi z zagranicznych ziem russkich — trzeba wyznać, iż połączone siły: katolicyzmu i polonizmu wymierzają od pewnego czasu zawzięty szturm na Ruś i prawosławie. Przeciwko centrum naszéj pozycyi — Królestwu Polskiemu, prowadzi się pod osłoną dziennikarskich wycieczek agitacya w kierunku byłych uniackich miejscowości. Jednocześnie na oba nasze skrzydła maszerują kolumny z rozwiniętemi sztandarami i odgłosem bębnów. Cała Litwa, — pisze znany naszym czytelnikom korespondent „Nowego Wremeni“, — zalana polsko-katolickiemi książkami i pokryta sięcią szkół tajnych; szkoły te istnieją po wsiach zamieszkałych przez litewską, a nawet rosyjsko-katolicką ludność i sam „Wil. Wiest.“ nazywa je „wrogiemi.“ Dodaje on, iż w ciągu pierwszych trzech tygodni miesiąca marca zamknięto ich przez policyą w jednem Wilnie 20 (czegoż ta ostatnia, to jest policya pilnowała przedtem?). Co się zaś tyczy treści książek, zapełniających tajemne biblioteki, dosyć jest powiedzieć, że je piszą i tłómaczą z polskiego według słów „Dziennika Poznańskiego“ — „bracia emigranci“; iż drukują się w Prusach i dostają się do nas drogą kontrabandy, z wyjątkiem zresztą tych wypadków, w których „zręczni ludzie“ w rodzaju wymienionych przez „Gazetę Poznańską“: Wilejszyca i Juszniewicza, albo wspomnionego w „Now. Wrem.“ Roma, umieją przeprowadzić wrogie Rosyi wydawnictwa przez kaudyńskie jarzmo cenzury prewencyjnéj. Nie dość na tem — gdzieś w przyjaznych nam Prusach, a może być, że w granicach naszéj ojczyzny wytworzyła się „Litewska Macierz“ — towarzystwo mające na celu podburzyć Litwinów przeciwko Rosyi: przytoczona przez „Dziennik Poznański“ odezwa téj „Macierzy“ prosto i bez ogródek wygłasza, iż „każdy Litwin powinien walczyć przeciwko ruskiemu rządowi, i wyjaśnia, iż środkami do téj walki są — książki i wydawnictwa zagraniczne.“

Silniejszy jeszcze nacisk wytrzymują nasi bracia zagraniczni — russcy Galicyanie i russy Bukowińczycy. Stara ich szlachta od dawna im się przeniewierzyła; teraz zaś, jak się przekonują czytelnicy z naszéj korespondencyi lwowskiéj, idzie rzecz o skonfiskowanie narodu to jest ludu. I można raczéj pragnąć, aniżeli mieć nadzieję, ażeby zamiar ten się nie udał. Lud galicyjski, jak wiadomo, wyznaje unią i pomiędzy nim, dzięki poparciu rządu austryackiego i chytréj polityce miejscowych (polskich) władz, rozwinęło się silnie ukrainofilstwo, czyli russki separatyzm. A ukrainofilstwo i unia — są to dwoje otwartych na oścież drzwi, przez które polonizm i katolicym wdzierają się bez przeszkody... nie, nie wdzierają się, lecz wchodzą zupełnie swobodnie w sam środek russko-galicyjskiéj ludności i przeprowadzają swoje. Katolicyzm i polonizm wchodzą, a unia i ukrainofilstwo witają ich jak swoich przyjaciół i sprzymierzyńców. Polonizm — to sprzymierzyniec ukrainofilów przeciwko „Moskwie“, a katolicyzm to uosobienie Papieża, jego myśl i uczucie.

Jezuici zawładnęli starożotnym uniackim klasztorem w Dobromilu: nie ośmielajcie się sarkać wierni uniaci, na to przywłaszczenie — dokonanem ono zostało za błogosławieństwem najświętszego i wolnego od grzechu waszego ojca. Jezuici zdobyli przy téj sposobności znaczne środki materyalne: wybornie — środki te przeszły obecnie w ręce wybranych synów jedynego, który zbawić może kościoła i otrzymają najlepsze przeznaczenie, — tak bowiem zawyrokował najświętszy ojciec, a on nie może się mylić. Chcą wam odebrać i klasztor Ławrowski: widocznie tak potrzeba... I jakież mają prawo publicyści „Diła“ z powodu najścia Jezuitów powoływać się na dawny okrzyk rozpaczy przodków: „Tatarzy, Tatarzy!“ Ci publicyści są widocznie złymi uniatami; są oni raczéj „schizmatykami.“ Obecny biskup uniacki Sembratowicz w liście pasterskim, odczytywanym niedawno w cerkwiach Galicyi wschodniéj, nazywa poprostu prawosławie schizmą, tak jak by to uczynił najzagorzalszy Biskup katolicki i głosi, iż uniata przyjmujący prawosławie „gubi swą duszę.“... Zarząd nad klasztorem Ławrowskim ma być według projektu, jak piszą gazety, powierzonym jednemu z wychowańców Dobromilskiego rozsadnika „Zmartwychwstańców“ a wychowańców takich przygotowano prawdopodobnie już nie mało. Jest to i słusznem: gorliwy uniata jest już katolikiem w rzeczywistości — dodajcie zaś jeszcze małą dozę gorliwości, a będziecie mieli zeń jezuitę.

To też ci publicyści „Diła“ są „szczerymi“ Polakami. Spojrzcie na ich gazety. Wy tam — w Moskwie czy Tule siedzący „Kacapi“ nic nie zrozumiecie w téj jakoby russkiéj gazecie; ale za to dobrze ją rozumieją w Krakowie. Wydrukujcie „Diło“ łacińskiemi zgłoskami, a okaże się iż jest ono pisane wcale przyzwoicie po polsku...

Upamiętajcie się bracia! Gdzie idziecie, albo raczéj — gdzie was wiodą, gdzie was pchają? Ażali nieszczęśliwa dola nie nauczyła was, iż pomiędzy dwiema silnie rozwiniętemi narodowościami, do jakich należą rosyjska i polska, i pomiędzy takimi kolosami jak prawosławie i katolicyzm — sztuczna narodowość, jaką jest ukraino-filska, i sztuczna religia, jaką jest unia — ostać się nie mogą? Jest to równym niepodobieństwem jak to, ażeby pomiędzy dwoma sąsiadującemi z sobą dębami wzrósł trzeci: niezbędnie jeden lub drugi z tych sąsiadów odbierze mu wszystkie jego soki żywotne. Unia musi albo połączyć się ze swą macierzą prawosławiem, lub też dokończyć swego wiarołomstwa i zlać się z katolicyzmem.

To samo stać się musi w stosunku do języka w sferze politycznéj i umysłowéj. Dla czego wybitniejsi ludzie z pośród kozactwa w XVI wieku przekształcili się na Polaków, a od połowy XVII na Moskali? Widzimy tożsamo i teraz, z tą tylko różnicą, iż russko-galicyjska inteligencya podzieliła się i jedna jéj część cięży ku Wschodowi, a druga ku Zachodowi. A w wytworzonéj pomiędzy niemi szczelinie zajęły pozycyą: katolicyzm i polonizm i sypią łaski na jedną, a w wielu razy na drugą stronę — ściskają się z Kuliszom i sadzają do więzienia Naumowicza i Płoszczańskiego.

Niedawno „Słowo“ lwowskie oświadczyło, iż z powodu codziennych gwałtów ze strony Jezuitów, projektuje się przesłanie do Rzymu uroczysjego protestu. A jeśli — pisała gazeta — i to nie pomoże, „znajdziemy wyraz, od którego zmyka nieuczciwa siła: wyrazem tym — prawosławie...“

Czas już odgadnąć i czas zrozumieć, iż przy własnych tylko siłach Galicyanie ostać się nie mogą, że mianowicie teraz więcéj, aniżeli kiedykolwiek, potrzebną im jest zgoda w ich własnéj sferze i poparcie choćby moralne ze strony sąsiadów. Nieszczęśliwa zaś ich unia staje temu wszystkiemu na zawadzie.

Przypomnijmy sobie slowa naszego bukowińskiego korespondenta: „Ruskie gazety wychodzące w Galicyi — pisze on — nie cieszą się pomiędzy ruską ludnością na Bukowinie ani rozpowszechnieniem, ani zaufaniem... Jedna ta okoliczność, iż są one wydawane nie przez prawosławnych, czyni je w oczach ruskiego ludu prawosławnego na Bukowinie jeżeli nie podejrzanemi, to przynajmniéj zupełnie obcemi.

„Wszakże unia — to pomost do wiary katolickiéj“ kończy korespondent. My zaś dodamy: to czem jest unia względem papizmu, tem samem jest ukrainofilstwo względem polonizmu, to pomost do polskiego obozu.

Jak Kulisz chodził całować ręce polskich przywódzców i „padać do nóg“ przed nimi — tą samą drogą wcześniéj czy późniéj, pójdą jego następcy.

Lecz unia bądź co bądź jeszcze czemś poważniejszem i trachować się z nią należy; ma ona trzysta lat istnienia, w niéj wzrosły dziesiątki pokoleń. Ale czemże jest ukrainofilstwo, jeśli się oddzieli odeń pragnienie pisania dla ludu w jego ludowem narzeczu? Jakaś dziecinnada, zachcianka wymyślona wśród próżniactwa. Od tego, iż kijowscy studenci chodzą w „czobotach“ i palą „lulkę“; od tego, że p. Dragomanow przekształcając Rosyą na Austryą, dzieli pierwszą na narody i prowincye autonomiczne — szkody, przynajmniéj bezpośredniéj nie ma; lecz od tego, że russki naród rozdziela się na dwie części — od tego złe wielkie, nieuniknione. Wszak nazwa „Ruś“ i „Rusini“ przeciwstawiona Rosyi i Rosyanom, jest wymysłem polskiéj emigracyi, a wynalazek ten stał się silnym orężem w rękach zagranicznych polskich polityków. „Jeżeliby Ruś nie istniała — czytaliśmy niedawno w krakowskim „Czasie“ — należałoby ją stworzyć jako oddzielną narodowość, związaną z nami tradycyą, cywilizacyą i wspólnie przeżytemi: powodzeniem i nieszczęściem.“

Drugie sprawozdanie
komisyi rugów wyborczych
o wyborze
posła St. Chłapowskiego.

Według sprawozdania z dnia 25 stycznia r. p., otrzymali w wyborach dnia 27 października 1881:

właściciel dóbr Stan. Chłapowski	4424 głosów,
podsekretarz stanu Puttkamer	2587 „
radzca miejski Witt w Charlottenburgu	2300 „

a w wyborach ściślejszych dnia 14 listopada 1881:

Stan. Chłapowski 5392 głosów,
Puttkamer 4245 „

Związek wyborczy stronnictwa liberałów przeciwko wyborowi p. St. Chłapowskiego na posła zaniósł protest z powodu niedozwolonego wpływania na wybory, a sejm postanowił:

1) zakwestyonować wybór posła pana St. Chłapowskiego;

2) za pośrednictwem ks. kanclerza wnieść o dostawienie dowodów nr. 2, 3, 8, 10 i 11 protestu.

Ad Nr. 2. Miał we wsi Krzemieniewie komisarz obwodowy z Osieczny oraz żandarm agitować za wyborem p. Puttkamera i grozić wyborcom, iż żądanego bruku we wsi nie otrzymają, jeśliby mieli na p. Witta głosować.

Dwóch świadków piekarz i sołtys z Krzemieniewa zeznali pod przysięgą, że żandarmi kilkakrotnie nakłaniali mieszkańców Krzemieniewa, ażeby szli ręka w rękę z rządem i głosowali na p. Puttkamera, że komisarz z Osieczny zachęcał, aby głosowano na stronnika rządowego, że ma polecenie od landrata, aby wpływał na wybory, lecz, że mowy nie było o tém, aby w razie, gdyby kandydat rządowy nie przeszedł, władza miała cofnąć lub powstrzymać wybrukowanie drogi wiejskiéj.

Na mocy tych zeznań uznała komisya dowody protestu za niedostateczne.

Ad Nr. 3. We wsi Łasocice miał komisarz obwodowy Weidner oraz żandarm agitować na rzecz oboru p. Puttkamera. Obadwaj mieli nawet wyrazić się, że p. Witt jest żydem. I przy tym punkcie świadkowie nie zeznali nic takiego, coby dało dostateczne uzasadnienie protestu.

Ad Nr. 8. Komisarz obwodowy Weidner miał wszelkiemi sposobami niepokoić młynarza i karczmarza Rothe w Nowéjwsi, ażeby głosował na Puttkamera. Rothe sprzedał w sierpniu roku 1881 karczmę swą i starał się o nowy konsens dla nowonabywcy, który to konsens już miał przyrzeczony od landrata, tymczasem dnia 4 listopada, a więc zaraz po wyborach miał komisarz obwodowy Weidner oświadczyć Rothemu, iż jest źle zapisany i z tego powodu, ponieważ głosował na Witta, nie otrzyma nowonabywca nowego konsensu na karczmę.

I ten numer protestu upadł, ponieważ Rothe pod przysięgą zeznał, że kilka dni przed wyborami był pan Weidner w Nowéjwsi i w rozmowie ze świadkiem mówiąc o bliskich wyborach, nakłaniał go, aby głosował na Puttkamera i nie pozwolił na rozstrzelenie się głosów niemieckich, ponieważ Polak mógłby zwyciężyć. O innéj jakiejkolwiek agitacyi p. Weidnera świadek nic nie wiedział.

Ad Nr. 10. Dnia 26 października 1881, a więc w przededniu wyborów miał być landrat p. Reinbaben w Szlichtyngowie i Andrychowicach, aby wyborców namowami skłaniać do głosowania na p. Puttkamera. — Kilku świadków zeznało, że landrat przyjechał jedynie w celu poinformowania się o usposobieniu mieszkańców, lecz nie agitował urzędowo

Komisya i tu nie mogła powziąć przekonania o agitacyi urzędowéj, uznała tylko usiłowanie wyborcy dążącego do zapobieżenia rozstrzeleniu się głosów niemieckich, z czego głosy polskie korzyśćby odniosły.

Ad Nr. 11. We wsi Wygnanicach miał sołtys Müller naznaczyć zebranie gminy i na zebraniu tém rozdzielać kartki z nazwiskiem p. Puttkamera pomiędzy wyborcami.

Swiadkowie zeznali, że kartki leżały na stole i kto chciał, mógł ich brać dowoli.

Komisya i tu nie widziała nic karygodnego.

Na mocy tych wszystkich wyjaśnień, uznała komisya wszystkie dowody protestu za niedostateczne i potwierdziła wybór ściślejszy pomiędzy p. St. Chłapowskim a p. Puttkamerem. Stawia zatém wniosek następujący. Sejm raczy uchwalić:

Wybór posła p. Stan. Chłapowskiego w VI okręgu wyborczym obwodu rejencyjnego poznańskiego uważa się za ważny.

Sprawy sejmowe.

Berlin, 26 kwietnia.

Z sejmu pruskiego.

Dnia 26 kwietnia rozpoczęło się posiedzenie o godzinie $12^1/_4$ i trwało do $4^1/_2$. Na porządku dziennym trzecie czytanie ustawy myśliwskiéj, do któréj podano aż 180 zmian i poprawek.

Poseł Dirichlet z radością zaznacza, że we wnioskach wskutek kompromisu zawartego między centrum i konserwatystami podanych nie ma mowy o zmianie § żądającego oparkanienia. W dalszym ciągu broni swego wniosku do § 1, który dozwala polować każdemu na swym gruncie, jeżeli ten wynosi, jak dotychczas, 300 mórg. Przechodząc do wynagrodzenia zrządzonych przez zwierzynę szkód, sądzi, że uchwały powzięte przy drugiém czytaniu dla mniejszych właścicieli są bez wartości.

Minister Lucius oświadcza, że rząd zgadza się na tworzenie okręgów myśliwskich, na ustanowienie kart myśliwskich w wysokości 10 marek. Szkodom zapobiedz jedynie zdoła powiększenie kompetencyi zwierzchności, zredukowanie zwierzyny przez strzelanie, urządzanie polowań nawet przeciw woli dzierzawców, pozwolenie strzelania właścicielom graniczącym z lasem.

Rauchhaupt oświadcza, że konserwatyści zgadzają się na oparkanienie tych krawędzi leśnych, kędy zwierzyna wychodzi, lubo przez to na właścicieli wielkich posiadłości ogromny się nakłada ciężar. Kto temu zadość nie uczyni, do tego ma być dozwolony regres. — Poczyna się specyalna dyskusyą nad §§ 72 do 82.

Rintelen zwraca uwagę na punkt dotyczący regresu i mówi, że dzierzawcom powinno służyć prawo rekursu do sąsiednich właścicieli lasu, w przeciwnym bowiem razie, albo wcale nie znajdzie się dzierzawca, a

---

Z męczeńskich dziejów
Kościoła rzymskiego
na Litwie, Zmudzi, Rusi i w Cesarstwie.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 96.)

Dekanat Białostocki pozostał takim, jakim był w r. 1863; ludność jego tylko katolicka wzrosła z 53505 dusz do 77805, — powiększyła się więc o 24300 dusz; — ma tedy tę samą ilość parafii obecnie co i przed 20 laty t. j. 15. — Godném zanotowania, niepodając dziejów kościołów istniejących, bo takich w téj cierniowéj litanii nie wziąłem sobie za zadanie opisywać, jest to, że w pamiętnym roku 1863 włościanie należący do parafii Kalinówka, w filii tego kościoła we wsi Brzozowie wznieśli własnym kosztem kościół murowany. Filia ta obecnie ma 1252 dusze. — W sławionym zaś śmiercią Zygmunta Augusta Knyszynie w r. 1863 było trzech księży, proboszcz, wikary i mansyonarz, noszących nazwisko Słomińskich (Adam, Jan i Marcin) — obecnie dwaj pierwsi dotąd pozostają na miejscu, trzeciego zaś zmarłego zastąpił ks. Daniszewski Andrzéj. — Jest to drugi z 24 dekanatów biskupstwa wileńskiego, którego ręka mongolskiéj zagłady w tém straszliwém dla Polski pod Moskwą jęczącéj dwudziestoleciu nie dotknęła.

Dekanat Bielski miał w r. 1863 parafii 25, obecnie 20. — Ludność wówczas katolicka wynosiła 43847 dusz, obecnie wzrosła do 51760 — powiększyła się więc o 7913 osób, a przy tym wzroście wiernych, zniesiono kościołów i parafii pięć, mianowicie: Działkowicze parafia 4 kl. — w r. 1863 miała 3267 dusz, — ani data powstania, ani wysokość uposażenia téj parafii nie są mi znane. — Musiała jednak należeć do dobrze uposażanych, jeśli jéj proboszczem w r. 1863 był ks. Adam Radziszewski archidyakon białostocki, mając do pomocy wikarego. — Kościół w r. 1866 obrócono na cerkiew, parafią zaś przyłączono w części do kościoła w Boćkach w części zaś do Brańska. — Kleszczele z kaplicą w Kruchlach — 560 dusz, — kościół wystawiła murowany i dostatnio plebana uposażyła w r. 1544 królowa Bona. — Mielnik 5 kl. z kaplicą na cmentarzu — 392 dusz, kościół murowany, fundacyi Władysława Jagiełły obecnie cerkiew, — był tu i drugi kościół drewniany, ale ten dawniéj zniszczał. — Niemirów, — 494 parafian obecnie cerkiew; — Sadów 5 kl. 188 parafian od r. 1866 cerkiew. — O ostatnich tych parafiach szczegółów więcéj nie posiadam.

W dekanacie sokalskim było w roku 1863 parafii 15, księży świeckich 27, parafian 50,073, — obecnie 12 parafii, księży 16, wiernych 66,356 dusz. Ubyło więc trzy parafie, 11 księży a przybyło parafian 16,283. Cyfry te za wiele za sobą mówią, by je potrzeba było objaśniać. Zniesiono tedy parafią: Różanystok, 3270 parafian i 4 księży, tj. proboszcz i 3 wikarych. Obsada ta téj parafii tém się tłómaczy, że kościół ten podominikański w bocznéj swéj kaplicy posiadał obraz Matki Boskiéj Częstochowskiéj, łaskami wsławiony, a przez pobożnych konfederatów barskich kościołowi temu ofiarowany. Lud więc wielokrotnie do roku miejsce to licznie nawiedzał, a na Zielone Swiątki do 20,000 liczba pątników z różnych stron Litwy dochodziła. Do obsługi więc tylu pobożnych władza dyecezyalna aż 4 kapłanów świeckich, po wygnaniu Dominikanów, wyznaczała. Dominikanie zaś byli tu fundowani w roku 1660 przez Szczęsnego Tyszkiewicza, stolnika dorpatskiego, który im na utrzymanie, jak i późniejsi dobrodzieje klasztoru pięć pięknych wsi zapisał. Dobra te wraz z innemi rząd zabrał i włościanom miejscowym na wykup rozdał. Od roku 1839 parafią obsługiwało duchowieństwo świeckie; — w roku 1870 klasztor wspaniały i kościół oddano popom. Szudziałów, 2300 parafian, fundacya Zygmunta Starego z roku 1530. Wasilków, 2325 parafian, obsługiwanych przez dwóch księży: proboszcza i wikarego. Kościół wystawił król Zygmunt August 1563 r., a osadzając przy nim proboszcza ks. Komorowskiego, na utrzymanie jego folwark z 15 włók ziemi złożony wyznaczył. Zygmunt III nadto w wosku i winie fundusz powiększył. Z czasem fundacya tak się wzmogła, że pleban rok rocznie po 600 dukatów miewał dochodu. Od roku 1868 cerkiew. Oprócz tych parafii zniesiono filią parafii Suchawola we wsi Karpowicze. Kościół tutejszy zbudował Józef Karp' w r. 1620 i 10 włokami plebanią opatrzył. Od r. 1868 cerkiew.

Tyle co do parafii pokasowanych przez rząd carski; wiele z nich mógłem opuścić, a i tak liczba spustoszenia mongolskiego przerażająca.

Biskupstwo wileńskie, poczynając od wzniesienia katedry przez Jagiełłę w roku 1388 aż do roku 1883 miało Biskupów 36, z obecnie zaś rządzącym 37. Z tych byli:

I. Andrzej Wasiłło (1388—1398) — o jego działaniu mówiłem poprzednio

II. Jakób Plichta (1398—1407). Za jego rządów spaliła się katedra z połową miasta. Przy pomocy w. ks. Witolda i żony jego Anny w kilka lat wystawił katedrę na nowo, o wiele obszerniejszą i okazalszą w stylu gotyckim. Na rok przed śmiercią jego klasztor Franciszkanów w Wilnie napadł Jerzy Swiatosławowicz smoleński, kościół i klasztor ograbił, wszystkich mnichów wymordował, kucharza zaś klasztornego braciszka Leonarda żywcem na rożnie upiec kazał. To okrucieństwo tak Biskupa dotknęło, jako sam był Franciszkaninem, że w kilka miesięcy potém zmarł.

III. Mikołaj z Gorzkowa (1407—1414), pierwszy z Biskupów wprowadzon przez Witolda do senatu, pośredniczy w zawarciu przymierza Witolda i Jagiełły z cesarzem niemieckim Zygmuntem 1412, w rok potém bierze czynny udział w sejmie horodelskim nad Bugiem, popierając unią Litwy z Polską. Za jego rządów następne stanęły kościoły w Nowych Trokach, fund. Witolda 1409 r. pod wezw. N. Panny, do dziś parafialny. Witold i Zygmunt I tak bogato włościami kościół ten uposażyli, że 6 księży przy nim służbę bożą odbywało. Same dobra ziemskie 3000 dukatów intraty niosły. Obecnie po zabraniu funduszów na 6900 parafian jest proboszcz i wikary. W Kownie dwa kościoły poświęca 1409 roku, oba fund. Witolda, farny i franciszkański. Fara tak bogato była uposażoną, że po pożarze za Jana Kaźmirza 1652, jéj proboszcz Benedykt Zachowski, po kilkoletniéj administracyi 40,000 czerwonych złotych zebrał i za nie kościół na nowo odbudował. W Gierzamnach 1411 roku, fund. Zygmunta Kiejstutowicza. Parafia ta w r. 1863 miała 5532 wiernych, obecnie tylko 3118, a to skutkiem gwałtownego oderwania do prawosławia tych rodzin, które wobec rządu przynajmniéj trzeciém pokoleniem należenia do kościoła rzymskiego wywieść się nie mogły. Takich uważano za unitów skrytych i do schizmy zniewolono. Wojciech Gasztold, wojewoda wil. kościół ten rozszerzył, a plebanowi zapisał majątek 160 kmieciów mający, który 20,000 złp. owoczesnych rocznie kościołowi przynosił. Babka tegoż Gasztolda Maryanna z książąt Giedrojciów zbudowała kościół murowany w Trabach, który wnuk jéj tenże wojewoda Gasztold 10,000 złp. owoczesnych rocznego dochodu opatrzył. Kościół w Wielkich Solecznikach zbudowany w roku 1407, na nowo w roku 1523 wymurowany przez Jana Chodkiewicza i przez tegoż w fundusz coroczny 15,000 złp. opatrzony.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

m, gdzie wysoką dzierżawę opłacano, ta zupełnie ustanie, skoro dzierzawca sam będzie musiał ponosić odpowiedzialność za szkody. Właściciel zaś lasu wtedy tylko jest zobowiązany je wynagrodzić, gdy na nim jawna i niezaprzeczona wina ciąży n. p. zbytecznéj ochrony i pielęgnowania zwierzyny.

W głosowaniu przyjęto § 72, § 73 skreślono, § 74 przyjęto równie z 75. W miejsce § 76 i 81, opiewających, że poszkodowany, jeśli nie chce się skarzyć, może zażądać od policyi miejscowéj regulacyi szkody i ocenienia jéj przez taksatorów, przyjęto na wniosek ks. Arenberga inny modus postępowania. W miejsce procedury policyjnéj mają rozpoznać szkodę wyrządzoną znawcy obierani na lat sześć. Poszkodowany winien w przeciągu tygodnia u nich zameldować poniesioną stratę i wskazać zobowiązanego do jéj wynagrodzenia. Jeśli w terminie nie nastąpi ugoda, wtedy w pierwszych po nim następujących sześciu tygodniach wytoczyć należy skargę. Paragraf 82 przyjęto na wniosek ks. Arenberga i towarzyszów w téj formie: przepis prawny dotyczący wynagrodzenia szkód przez dzierzawcę, może być wskutek wzajemnéj umowy zmieniony lub uchylony.

Dalsze rozprawy odłożono do poniedziałku godziny 10téj.

Z komisyi obrad o prawie socyalistów Komisya zeszła się w sobotę o godzinie 10. Obecnym był minister p. Boetticher. Przystąpiono zaraz do obrad nad rezolucyą II Windthorsta. Poseł Baumbach zwraca uwagę na niezmierną ważność sprawy, która zwłoki nie dopuszcza. Haenel dziwi się, że rząd sam dotychczas nie wniósł odnośnego projektu.

Minister Boetticher oświadcza, że z redakcyą takiego prawa są połączone wielkie trudności techniczne. Już samo pojęcie materyałów wybuchowych jest nader trudne; możnaby bowiem do nich policzyć i benzinę. Zresztą rząd jest zajęty przygotowaniem rzeczonego projektu i nie ma nic do nadmienienia przeciw przyjęciu rezolucyi dra Windthorsta.

Richter uważa, że rezolucya mu się nie zdaje dość ostrą i stanowczą.

Na mocy oświadczeń p. Puttkamera, który mówił o rozwadze, możnaby zapytać: „czy chcecie, aby wprzódy krew popłynęła?“ To prawo spieszniejszego wymaga załatwienia, aniżeli prawo o socyalistach, które przecież ma moc obowięzującą aż do 30. Czemuż nie udzielono dotychczas dokładniejszych wiadomości o wypadkach zaszłych w Frankfurcie i Elberfeldzie? Uwięziono jakiegoś Reindorfa z ośmiu innymi, który w minę drenową pomnika w Niederwaldzie włożyli 16 funtów dynamitu; na szczęście wilgoć ziemi przeszkodziła w dniu uroczystości wybuchowi. Czyż w obec takich zajść obojętność rządu pojąć można?

Minister Boetticher zapewnia, że niezadługo projektowane prawo wniesione zostanie do rady związkowéj.

Po odezwaniu się innych głosów i cofnięciu rezolucyi Windthorsta przyjęto jednogłośnie rezolucyą Richtera, któréj brzmienie jest takie: „Parlament wypowie oczekiwanie, że jeszcze w bieżącéj sesyi rządy związkowe wniosą prawo wzbraniające zbrodniczego używania, jako też niedozwolonéj fabrykacyi materyałów wybuchowych.“

Ta uchwała przyczyniła się znacznie do wyświecenia sytuacyi. Następne posiedzenie w poniedziałek wieczorem o godz. 8.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Z Górnego Śląska, 26 kwietnia
(Petycya. — Wystawa bydła. — Szkoły rólnicze. — Profesor Roeppel.)

(—) Ślązki związek właścicieli cukrowni (za filią niemieckiego związku właścicieli się uważających) petycyonował do ministra publicznych robót o zezwolenie na wyjątkową taryfę dla eksportu cukru, a mianowicie w pierwszéj linii do Hamburga i Harburga, a nadto do Szwajcaryi i do Włoch. Dali też petenci wyraz radości, że królewski rząd na posiedzeniu 12 stystycznia rb. oświadczył gotowość połączyć celem podniesienia przemysłu ślązkiego środkową Odrę z Berlinem i Elbą nowym traktatem wodnym; nim to przecież nastąpi, koniecznem jest obniżenie kosztów eksportowych, w razie bowiem przeciwnym nie podobno przemysłowi cukrowniczemu ślązkiemu konkurować z fabrykami magdeburskich okolic. Niekorzystne położenie geograficzne Śląska tylko wyjątkową taryfą wywozową jako tako wyrównać można, a wyrównać jest obowiązkiem, jeśli po innych kraju miejscach krajowy i zagraniczny cukier w obrocie doznaje ułatwień.

Wszystko to uwydatniwszy petenci, oczekują pomyślnego skutku zachodów i starań.

Ślązkie towarzystwa agronomiczne już na dobre radzą o tém, jak, gdzie i kiedy dawać w ciągu lata na zewnątrz dowody istnienia i żywotności swojéj. I tak uchwaliło towarzystwo agronomiczno-leśne opolskie na dniu 26 maja wystawę koni w Opolu, około połowy czerwca zaś trzy wystawy bydła, a mianowicie w Pokoju, w Osówcu i w Opolu. W lipcu zaś urządzić postanowiło raciborskie towarzystwo agronomiczne wystawę bydła, koni, owiec i tym podobne. Już uchwalono program. Pierwszego dnia, to jest 21 lipca, odbędzie się w tak zwanym „Lasku“ miejsce od 2 godz. po południu (naturalnie pod odpowiedniem uroczystém otwarciu wystawy) strzelanie do tarczy, do kul szklanych i do gołębi. O godzinie 5 dnia tego przejażdża powozami, a więc corso górnoślązkich właścicieli ziemskich, pomiędzy którymi nie sama szlachta krajowa będzie się cugowcami swemi popisywała, ale i tak zwani „Bauergutsbesitzery.“ Wieczorem wspólna składkowa kolacya. Nazajutrz. to jest 22 lipca, przed południem oglądanie wystawionego bydła, koni, owiec, nierogacizny itp. Po południu uroczysty pochód do „Lasku,“ następnie wyścigi. Wieczorem fête champêtre w „Lasku.“

W końcu maja albo w początku czerwca mają się zebrać w Jastrzębiu na wspólne posiedzenie członkowie towarzystw agronomicznych raciborskiego, kozielskiego, rybnickiego i pszczyńskiego, jak niemniej i członkowie towarzystwa „techników kultury.“

Mamy tu na Slązku dwie rólnicze szkoły, w Nisie i w Lignicy, do których przez czas zimowy głównie synowie chłopscy na teoretyczną naukę rólniczą uczęszczają. Centralne kolegium połączonych ślązkich stowarzyszeń postanowiło w zeszłym miesiącu upoważnić zarząd do otworzenia jeszcze jednéj takiéj szkoły w polskiéj części Górnego Slązka. Jest to dobry pomysł, a staćby się mógł korzystnym w skutkach, gdyby w projektowanéj szkole w ojczystym języku elewom naukę wykładano. Już w styczniu r. b. proponowano założenie takiéj szkoły w Proszkowie, gdzie królewska mleczarnia z chemiczną stacyą, pomologia i szkoła leśna nie jednéj korzyści zimowéj szkole rólniczéj nastręczyćby mogły.

W uzupełnieniu obszernego referatu, którym „Kuryer“ uczcił zasługi czcigodnego profesora Roeppela z powodu jubileuszu jego, niechaj nam będzie wolno parę dodać szczegółów.

Jubilat poświęcił się początkowo studyom filologii w Hali, poczém przeszedł do historyi i przeniósł się na wszechnice berlińską, zkąd. ukończywszy nauki. powrócił do Hali, tu się dniu 19 kwietnia 1834 r. doktoryzował i tu jako docent osiadł.

Specyalne badania historyi polskiéj zaprowadziły go w latach 1836—38 do Poznania i do Gdańska, owocem czego był pierwszy tom jego Geschichte von Polen i powołanie go na wszechnicę wrocławską, gdzie 1855 r. na zwyczajnego profesora historyi posuniętym został.

W rogach pięknego albumu z wyobrażeniami polskich historyków, które to album profesor dr. Nehring Jubilatowi doręczył, znajdują się łata 1840. 1857, 1860 i 1876, w których dzieła Jubilata, Polski dotyczące, wyszły, a mianowicie wyżéj wspomniana Historya, następnie rzecz „Ueber die Verbreitung des magdeburger Stadtsrechts in Gebiete des polnischen Reiches ostwaerts der Weichsel.“ daléj „Annales Poloniae“ i nareszcie „Polen in der Mitte des 18. Jahrhunderts.“

Po przemowie profesora dr. Nehringa odpowiedział czcigodny Jubilat następnemi słowy: „Ich kann das, was man den Polen zum Vorwurfe macht, dass sich in ihnen der Enthusiasmus leicht entzuende, aber auch leicht verloesche, meinerseits nicht bestaetigen, denn im Gegentheil, die Polen haben die geringe Arbeit, die ich der polnischen Geschichte gewidmet habe, mit unwandelbarer Dankbarkeit gelohnt und erweisen mir unveraendertes herzliches Wohlwollen. Darum ist unter den heutigen Ovationen die der Polen eine der meinem Herzen angenehmste. (Nie mogę ja tego, z czego się Polakom czyni zarzut, że się u nich łatwo zapala entuzyazm, ale też łatwo gaśnie, ze swéj strony potwierdzić, bo przeciwnie, Polacy nagradzali niezmienną wdzięcznością skromną pracę, jaką polskiéj historyi poświęciłem i okazują mi stale serdeczną życzliwość. Dla tego to pomiędzy dzisiejszemi owacyami owacya Polaków sercu memu najmilszą.)

Nie będzie może od rzeczy przypomnieć tu, że i pole polityczne nie pozostało czcigodnemu Jubilatowi obcém; w roku 1850 należał bowiem do parlamentu erfurtskiego; zaś od roku 1861—1863 i w roku 1868 do 1876 zaliczał się do grona deputatów drugiéj Izby w Berlinie.

Kraków, 26 kwietnia.
(Szlachetna pomoc dla Włościan — Wystawa kamei Ciążyńskiego i obrazów.)

(□) W sprawie ratowania włościan od grożącéj im katastrofy skutkiem upadku galicyjskiego Zakładu kredytowego włościańskiego, dał piękny przykład innym powiatom położony blisko Krakowa powiat Chrzanowski. W powiecie tym zawiązał się przed kilku tygodniami Komitet pomocniczy, a dziś już całą czynność pomocniczą uważać można za ukończoną z wielką korzyścią dla włościan. Operacya ta, bardzo dobrze pomyślana i szybko przeprowadzona, odbyła się na podstawie paragrafu Statutów pomienionego Banku, który dłużnikom dozwala spłacać pretensye swoje, listami zastawnemi Banku włościańskiego al pari. Listy te, które dawniéj stały nad pari, spadły teraz znacznie w kursie i nabyć je można stósunkowo taniością na giełdzie. Czynność tę ułatwiła interwencya zamieszkałego w tym powiecie hr. Artura Potockiego, który potrzebną ilość listów zastawnych nabył po 54% do 60% i w takim kursie przekazał je dwom Towarzystwom zaliczkowym w Krzeszowicach i Chrzanowie. Towarzystwa te ułożyły się z Komitetem likwidacyjnym względem zaległości, które obliczone poprzednio po 10% zniżone zostały do sumy na podstawie 6% obliczonéj. Resztę pretensyi zapłaciły Towarzystwa zaliczkowe Komitetowi likwidacyjnemu listami zastawnemi Zakładu, policzonemi al pari, i kazały sobie cedować całą pretensyą, redukując ją w interesie włościan do sumy na zakupno listów rzeczywiście wydanéj, którą teraz włościanie po 5% oprocentowywać i w stósownych ratach spłacać będą. Włościanom ubyło przez to od razu 36% długu i zyskali nadto obniżony procent i ułatwienie uiszczenia się z pozostałéj reszty. Prawda, że czynność tę ułatwiła wspaniałomyślna interwencya zamożnego miejscowego obywatela, ale to, co się tu odbyło przy ofiarnéj pomocy jednéj osoby, może się gdzieindziéj uskutecznić drogą interwencyi zbiorowéj w rozmaity kombinowany sposób. Słusznie więc akcya pomocnicza powiatu chrzanowskiego służyć może za wzór innym powiatom, szczególnie pod względem szybkiéj decyzyi, zręcznego obmyślenia stósownéj operacyi i bezzwłocznego przystąpienia do dzieła.

Od tego świetnego rezultatu obywatelskiéj gorliwości przyległego powiatu, odbija niemile pojawiająca się od kilku tygodni apatya w radzie naszéj miejskiéj. Mimo nagłości kilku ważnych spraw, już drugie zapowiedziane posiedzenie spełzło na niczém dla braku kompletu.

Pan Ciążyński wystawił w Sukiennicach w sali zwanéj Langerówką swój zbiór kamei. Wystawa ta pomnożona kilku dobranemi do niéj przedmiotami, ściąga dość liczną publiczność. Do wspomnianych przedmiotów, rozszerzających wystawę kameów należą następujące: Kolekcya 33 portretów akwarelowych słynnego niegdyś u nas malarza Sokołowskiego, przedstawiających w wybornych typach Osińskiego, Kajetana Koźmiana, Jaxę Marcinkowskiego i inne znane współczesne poprzednim osoby.

Sokołowski wykonał te akwarele dla jenerała Józefa Krasińskiego, po którym odziedziczył je syn Adam. Daléj znajduje się tu obraz na drzewie Mantegni, własność hr. Augusta Cieszkowskiego, kopia Rafaela Madonny z kandelabrami, wykonana przez Giulio Romano i kilka innych osobliwości.

Mamy tu drugą jeszcze wystawę szkólną, w swoim rodzaju bardzo zajmującą. Jak z gimnazyum żeńskiem połączona jest szkoła robót kobiecych, o któréj uznanéj praktycznéj użyteczności już dawniéj donosiłem, tak też i z seminaryum żeńskiém jest połączona pracownia szkólna, mająca zastósowanie sztuki do przemysłu na celu. Panienki, kształcące się na nauczycielki, uczą się tu malowania na porcelanie i innych wyrobach glinianych, malowania na aksamicie i innych materyach, tudzież sztucznego wyrobu kwiatów i ozdobnego koszykarstwa. Od roku przeszłego, w którym wystawiono na sprzedaż i widok publiczny pierwsze, już wówczas wcale niezłe prace początkującego zakładu, postęp jest bardzo widoczny i dobre na przyszłość obudza nadzieje. Wystawa ta zajmuje w wysokim stopniu zwiedzającą ją publiczność, sprawia na widzach najlepsze wrażenie i zyskuje powszechne uznanie.

W teatrze pojawiła się niezwykła nowość: Estudiantina espaniola. Są to studenci hiszpańscy, którzy celem zebrania funduszu na dalsze kształcenie sie dają przepstawienia muzykalne i choreograficzne. W przedstawieniach tych nie trzeba szukać wyższego artyzmu, ale grą na gitarach, mandolinach i innych instrumentach, tudzież śpiewami i tańcem zajmują przez to, że wszystko to odznacza się oryginalnością ducha narodowego, wiernie i w swoim rodzaju dokładnie oddaną. Przedstawienia ich zyskały już w świecie z tego powodu dość szeroki rozgłos.

Kraków, 24 kwietnia.
(Artykuł „Kuryera“ o „Czasie.“ — Zamach. — W obronie Muzeum narodowego.)

(Omega.) W kołach poważnych, a mimo to nie idących ślepo na paskach „Czasu,“ zauważono artykuł „Kuryera Pozn.“ z dnia 23 b. m., w którym korespondent z Wiednia bierze rycersko w obronę redakcyą „Czasu“ przeciwko zbyt rządowo szowinistycznie usposobionemu bezimiennemu autorowi „uwag.“ W istocie, redakcya „Czasu“ niejednokrotnie potrzebuje podobnéj obrony — przeciwko swoim własnym współpracownikom. Co pomogą najzacniejsze zasady, tendencye, wpływy i protekcye najwyżéj położonych osób — jeśli niejednolitość redakcyi, brak zwierzchniego energicznego kierownictwa, męża istotnie politycznie wykształconego, chwiejność zdania, jeśli nie zasad, wszystko są zdolne zepsuć. Na tém najbardziéj cierpią zasady konserwatywne. Bo odium to, do nieudolnéj a jednocześnie w najwyższym stopniu drażniąco występującéj redakcyi — ogół najlepiéj myślący i w gruncie stanowczo konserwatywny, przenosi na całe stronnictwo, na zasady. Jeśli kto, to akcyonaryusze „Czasu“ mogliby z całém uzasadnieniem powiedzieć: „Broń Boże od przyjaciół, bo od nieprzyjaciół sami się obronimy.“

Kraków dostąpił smutnego zaszczytu, że zrównany być może z wielkiemi stolicami — miał zamach socyalistyczny. O nieudałym zamachu na c. k. policyą — najniewinniejszą w gruncie, bo często zasypiającą sprawy porządku i bezpieczeństwa publicznego, już wiecie. Sprawcą jest 17letni wyrostek, pracujący u bronzownika — niejaki Malankiewicz. Już to aberacya umysłowa i małpowanie stósunków, najmniejszéj łączności i analogii nie mających z naszemi — nie może się posunąć daléj. Jeśli gdzie, to w Krakowie socyalizm nie ma gruntu i tylko uśmiech politowania wzbudzić jest zdolny. Stósunki polityczne, wyrównane z zadowolnieniem ludności — usuwają możność użycia tych zasad samobójczych za broń przeciwko przemocy: w rodzaju fenianizmu lub nihilizmu. Brak proletaryatu, a ztąd drastycznego stósunku kapitału i pracy, okupujemy niestety brakiem wszelkiego przemysłu a nawet i kapitałów. Jeśli więc socyalizmu obawiać się niepotrzebujemy, chyba sporadycznych, jak ostatni, wybryków niedorostków i zwichnionych egzystencyi — to na razie obawa jest groźniejszą i realniejszą. Oto, aby policya pour se faire valoir nie podniosła faktu tego odosobnionego do wielkich rozmiarów; nie zaniepokoiła sfer rządowych i nie ściągnęła na Kraków jakiego stanu wyjątkowego. a co za tém idzie, nie niepokoiła ludzi niczém mniéj, jak socyalizmem zaprzątniętych, a przeciwnie nie wzbudzała fermentu, choćby przez samą reakcyą tam, gdzie dotychczas najmniéj nie było danych do podobnych eksperymentów.

Kraków jest siedliskiem inteligencyi i możnych rodzin, które dzięki przeszłości królewskiego grodu i dzisiejszym przyjaznym warunkom, ze wszystkich dzielnic Polski tu ściągają. Stan więc wyjątkowy, w najwyższym stopniu paraliżowałby życie umysłowo-artystyczne i zaszkodziłby materyalnym interesom miasta.

Przykre wrażenie sprawiła tutaj korespondencya krakowska do jednego z pism poznańskich, nawołująca duchowieństwo do walki z Muzeum narodowém, w imię jakoby zagrożonych zaborem dzieł sztuki i zabytków kościołów galicyjskich. Cały artykuł przepełniony jest nienawiścią dla instytucyi, a fałszami niczém nieupozorowanemi. Znać w niéj pióro zaprawne w zakulisowych szermierkach, a umysł burzliwy i w niezgodzie będący ze społeczeństwem. Anonim jednocześnie rozpoczął kampanią w zacném zkądinąd piśmie lwowskiém „Dobry Pasterz.“

Podobne korespondencye, potępiające en bloc instytucye, bez uwagi na ich zadania i cele, oraz na najpoważniejsze osobistości w skład ich wchodzące — są co najmniéj niewłaściwe i w poważnych pismach gościnności doznawać nie powinny. Któż na seryo przypuścić może, aby np. pan Paweł Popiel (ojciec), znany z religijności, lub mistrz Matejko, który darem swoim „Sobieskiego“ do Watykanu zadokumentował swoje wyznanie wiary — aby tacy ludzie, stojący na czele instytucyi, zamyślali ograbiać kościoły nasze i klasztory z dzieł sztuki?! Najprzykrzejsze uczucie wzbudza okoliczność, że miała to być polemika z wzniosłemi słowami, wyrzeczonemi przez Najdostojniejszego Biskupa krakowskiego przy uroczystém otwarciu Muzeum narodowego. Instytucya ta, jakkolwiek młoda, niepotrzebuje się obawiać podobnych zakulisowych napaści. Ale solidaryzowanie się z podobnemi wycieczkami duchowieństwa, reprezentowanego choćby przez kilka dobrą wiarą przejętych, a tylko mylnie poinformowanych dzienników — żeby świadczyć mogło o patryotyzmie i soldarności ze społeczeństwem naszego tak zacnego i tyle zasłużonego stanu duchownego.

Lwów, 26 kwietnia.
(Powrót marszałka i sesya sejmu. — Nowa niższa szkoła rólnicza. — Z Ławrowa.)

(a) Marszałek krajowy, dr. Zyblikiewicz, powróci na 1 maja do Lwowa po wcale niedługim pobycie we Włoszech, dokąd się udał dla poratowania zdrowia. Dziś ma być już w Wiedeiu i starać się o zwołanie sejmu na dzień 15 czerwca. Wszyscy godzą się też na ten termin pod warunkiem jednakże że sejm będzie na któtki czas w czerwcu zwołany i załatwi wnioski już gotowe (boć sejm jest tylko odroczony) — a w jesieni zbierze się na zwykłą sesyą w roku 1884 celem uchwalenia budżetu i innych spraw. Gdyby sesya czerwcowa miała być już zwyczajną na rok 1884, toby zapewne musiała być rychło zamkniętą z powodu upałów i braku kompletu. tak, iżby prawidłowo wszystkich spraw załatwić nie można. Jedno zebranie w jesieni o tyle by było niedogodne, że zbyt mało czasu rozdzielałoby sesyą sejmową od sesyi rady państwa.

O niższych szkołach rólniczych w Horodence i Jagielnicy donosiłem wam już dawniéj, a późniéj przesłałem wam nawet kilka uwag w téj materyi spisanych z rozmową z pewnym zasłużonym obywatelem galicyjskim. Nie spotkałem się w żadnym z tutejszych ani krakowskich dzienników z reprodukcyą ani z krytyką tego artykułu. Dziś też nie będę się powtarzał. Z obowiązku kronikarskiego atoli notuję, że pan Adam Morassé z Marcinkowa w powiecie nowosądeckim przesłał do wydziału krajowego owiadczenie, że w razie założenia niższéj szkoły rólniczéj w Marcinkowie, przeznacza na ten cel dom murowany i odpowiedni ogród.

Na czele dzisiejszego numeru swego zamieszcza „Diło“ telegram ze Staregomiasta téj osnowy: „Wczoraj (tj. 24 b. m.) przybyli do Ławrowa „luby goście“: protoihumen ks. Sarnicki, „Reformat“ Zukowski i jeden bratczyk Jezuita, aby objąć ławrowski monaster swojemi ramionami.“ Powyższe wyrażenia, niegodne poważniejszego pisma — pomijam — szło mi tylko o sam fakt. Nie mogę atoli nie odpowiedzieć choć kilku słowy „Diłu“ na uwagi jego, umieszczone w nnmerze 42 z powodu mojéj korespondencyi, w któréj donosiłem, że w oczach „Diła“ widocznie O. Zukowski nie jest Bazylianinem, bo wyszedł on z monasteru dobromilskiego, ale „Reformatem.“ („Diło“ zaraz dodaje, czemu nie powiedziałem po prostu, że „Jezuitą.“) Kursywą drukuje moję wiadomość, że nie ma w tém nic dziwnego, iż nowicyat przenosi się do Ławrowa, bo w Dobromilu nie ma miejsca, bo krom dwóch Jezuitów (? dodaje „Diło“) i trzech braciszków (również?) jest tam 37 kandydatów na nowicyat, a dochody nie wystarczają — i dodaje od siebie: „Z całéj téj wiadomości miejsce to jest najważniejsze — jest ono bardzo ważnym i ciekawym dokumentem — bo pokazuje się, że Jezuici nie tylko chcą zabrać Ławrów, ale przenieść tu i część nowicyatu, ażeby rozszerzyć ramy swéj propagandy. Pokazuje się daléj, że Jezuitom zaiste nie stało już pieniędzy i dochodów w Dobromilu, że przepuścili już tych sto kilkadziesiąt tysięcy gotówki, które zastali w skarbie monasterskim, a teraz wyciągają ręce i po mienie monasteru ławrowskiego. Ale najciekawsze, co z tych słów się okazuje, jest bezsprzecznie to, że dla bogobojnego korespondenta bogobojnéj gazety „nie ma w tém nic dziwnego.“ Nic dziwnego w zabraniu mienia! Nic dziwnego w łamaniu woli pobożnych fundatorów monasteru! itd. Tak jest — powtarzam — nie ma w tém nic dziwnego, a każdy poważnie na sprawę się zapatrujący, to przyzna. Samo „Diło“ pisze, że przybyli do Ławrowa ks. Sarnicki, O. Zukowski — a więc dwóch Bazylianów, a dla mnie jest Bazylianem każdy zakonnik ruski, czy on wychowany we Lwowie, czy w Buczaczu, czy w Dobromilu, tak samo, jak ks. Sembratowicz jest dla mnie takim samym Biskupem, jak ks. Biskup Solecki, Dunajewski, Morawski i inni. Nie zabierają mienia Jezuici, skoro mienie klasztoru ławrowskiego idzie na rzecz Bazylianów, czy nowicyatu bazyliańskiego; nie dzieje się téż tu nic wbrew woli fundatorów, nie dzieje się nic na szkodę narodu ruskiego. Niech „Diło“ się tylko nie stawia na piedestalu sędziego w sprawach kościelnych — niech to pozostawi Stolicy św., swym Biskupom i zwierzchnikom. Moskwa zabierając tyle klasztorów bazyliańskich, łupiąc tyle funduszów i pobożnych legatów, niejedne naruszyła mienie tychże klasztorów, naruszyła wolą fundatorów — na to „Diło“ wcale się nie oburza, ale oburza się na okólnik ks. Biskupa Sembratowicza, gdy tenże zakazuje wiernym uczęszczać do Poczajowa!

Praga czeska, 26 kwietnia.
(Kampania przeciw kolei północnéj i kwestya upaństwowienia jéj. — Trupa baletu polskiego p. Łukowicza, dyrektora „carskiego“ (!) teatru warszawskiego.)

(XX) Radykalne „Narodni listy“ albo raczéj ich korespondent wiedeński z wielką werwą prowadzi kampanią przeciwko kolei północnéj. Czego się właściwie domaga, trudno zrozumieć, bo wyraźnie nie powiada, że żąda upaństwowienia téj kolei, jeżeli zaś chodzi o tymczasowy traktat pomiędzy rządem a spółką, to nikt téj umowy nie uważa za ewangielią, którąby nie mogła być zmienioną. Zdaje się, że chodzi więc tylko o to, aby pisać przeciwko kolei, akcyonaryuszom i t. d. Fanatykom upaństwowienia popsuł trochę szyki wiec, który się odbył w Wiedniu temi dniami, albowiem szczerość, z jaką tam główny agitator prusofilski Schönerer i radykalny plotkarz Sueger przyznawali, że upaństwowienia kolei północnéj domagają się w interesie niemieckim, nawet najbardziéj uprzedzonych z pomiędzy nas musi przekonać o szkodliwości systemu upaństwowienia. Co do klubu czeskiego, ten dotąd nie powziął w téj sprawie żadnéj uchwały. Jednakże prezes klubu zupełnie się zgadza na to, co „Politik“ napisała przeciwko upaństwowieniu, a ponieważ w Austryi w żadnéj sprawie dotyczącéj pośrednio lub bezpośrednio jakiego przedsiębiorstwa akcyjnego nie można pisać ani pro ani contra, nie ściągając na siebie podejrzenia przekupstwa, przeto dr. Rieger oświadczył redakcyi „Polityki:“ „Gdyby was kto śmiał podejrzywać, musiałby twierdzć, że ja zostałem przekupiony.“ Hr. Clam-Martinic w téj saméj sprawie w rozmowie prywatnéj oświadczył, że niepodobna przecież odebrać przemocą akcyonaryuszom kolei północnéj jéj własności. Nakoniec prof. Zeithamer zapewnił, że o upaństwowieniu kolei północnéj ani mowy być nie może. Z tych autentycznych słów trzech najznakomitszych członków klubu czeskiego łatwo wysnuć wniosek, że klub czeski nie będzie głosował za upaństwowieniem kolei północnéj, to téż korespondent „Narodnich listów“ rzuca tylko groch o ścianę.

Jutro w letnim teatrze rozpoczyna szereg przedstawień trupa baletu polskiego, która ostatniemi czasy gościła w Krakowie. Dyrektor trupy, p. Łukowicz, na afiszach prezentuje się jako dyrektor „carskiego teatru warszawskiego.“ Ile wiemy, w Warszawie istnieje teatr wielki itd., ale żaden z teatrów tamtejszych nie nosi tytułu „teatru carskiego.“ Co do publiczności czeskiéj, ta pewnie więcéj zważać będzie na choreograficzne zdolności tancerek, aniżeli na tytuł „carski.“

Berlin, 27 kwietnia.

(Kasy pomocnicze.)

Ostateczna narada nad projektem, dotyczącym zmiany prawa o zapisanych kasach pomocniczych, odbędzie się już w poniedziałek dnia 28 bm. Spodziewać się należy, że na ten termin stawią się w zupełności ci członkowie prawicy i centrum, na których nieobecność w dniu 22 bm. spada wina, iż dr. Max Hirsch zdołał obalić uchwały komisyi, polegające na umowach konserwatystów i centrum. Niechże stronnikom polityki manszesterskiéj nie uda się chlubić ze zwycięztw, odniesionych przy drugiém czytaniu prawa. Ze centrum uprawnionym żądaniom „wolnomyślnych“ sprzyja, a uroszczeniom rządu i konserwatystów, gdzie tylko chodzi o popieranie państwa policyjnego, silny stawia opór, to wczorajszém głosowaniem przy wniosku Hammersteina jawnie udowodniło. Rzeczony wniosek był rzeczywiście tylko przywróceniem pierwotnego projektu rządowego. Już w pierwszym projekcie prawa wniósł był rząd, aby kierownicy zgromadzeń walnych, jako téż zgromadzeń członków kas pomocniczych, podpadali karze 300 m., jeśli dopuszczą dyskusyi o sprawach publicznych, wzbronionéj paragrafami, mówiącemi o prawie stowarzyszeń i zebrań. Jak się już nadmieniło, wszyscy członkowie centrum na posiedzeniu komisyi o tém obradującéj oświadczyli się i głosowali przeciw takiemu rozporządzeniu. Członkowie centrum i lewicy stanowisko swoje w komisyi tak uzasadnili: pojęcie spraw publicznych, których dyskusya podlega prawom krajowym o stowarzyszeniach i zebraniach, jest, jak to rozliczne wyroki sądowe wykazują, tak elastyczne, że wszystko pod nie można podciągnąć, a nawet same sprawy kas publicznych; członkowie przeto takich zebrań, mianowicie nie posiadający dostatecznego wykształcenia, łatwo i bezwiednie mogą przestąpić granice, w obrębie których rozprawy toczyć się winny. Rozporządzenie to stawia kierowników walnych zgromadzeń w położeniu nader drażliwém; zkąd wynika, że bodaj się znajdzie ktoś chętny do objęcia urzędu przewodniczącego. Prócz tego takie rozporządzenie mogłoby się stać zachętą do denuncyacyi, któreby całą instytucyą kasowości na wielkie naraziły niebezpieczeństwo. Zresztą przepis ten o tyle ma znamię niepotrzebnéj wyjątkowości, że przecież nadużyciom i przekroczeniom łatwo zapobiedz zdołają prawa tyczące stowarzyszeń i zebrań. — Lubo wniosek rządowy w komisyi się nie utrzymał, w sesyi plenarnéj baron Hammerstein ponowił go, proponując, aby po słowach „spraw publicznych“ dodano: „które nie zostają w bezpośrednim związku z organizacyą lub zarządem kasy.“ Wnioskodawca tym dodatkiem chciał bliżéj określić elastycznego pojęcie, które się komisyi tak bardzo nie podobało; aleć w rzeczywistości prawo tym sposobem tém więcéj obostrzył. Przed i za kulisami przedstawiciele rządu i konserwatyści usilnie starali się skłonić centrum, którego głosy rozstrzygały, do przyjęcia wniosku Hammersteina; ale nadaremne były ich usiłowania. Skoro zaś narodowcy przy téj sposobności odpornie się zachowali, mała nawet czastka centrum starczyła, by zwalić rzeczony wniosek. Tuszymy sobie, że przy zbliżającéj się trzeciéj naradzie zmartwych już nie powstanie, bo zbrojny nim rząd możeby zapragnął stowarzyszeniom kasowym łeb skręcić, a potém się zabrać do cechów i katolickich stowarzyszeń czeladzi i rzemieślniczych, od czego niech Bóg nas uchowa.

Wiedeń, 26 kwietnia.

(Czy istnieje pomiędzy Austryą a Rosyą traktat w sprawach półwyspu bałkańskiego? Kamieniem probierczym zatwierdzenie Aleko paszy. — Sprawa o woły i statut targowy. — Wspaniały dar.

(≈) Niedawno temu „Nowa Presse“ dowiodła, że pomiędzy Austryą a Rosyą istnieje traktat, dotyczący spraw na półwyspie bałkańskim. Wprawdzie dzienniki półurzędowe zaprzeczyły temu. Na mocy jednak pewnéj dziwacznéj anomalii właśnie „Nowa Presse,“ główny organ opozycyi parlamentarnéj przeciwko hrabiemu Taaffemu, jest równocześnie ulubionym organem tego samego ministra spraw zagranicznych, który pono zamianowanym został za wpływem hr. Taaffego i z jego strony doznaje najgorliwszego poparcia. Zresztą niebawem dowiemy się, czy hr. Kalnokiemu udało się istotnie, jak tego zawsze pragnął, porozumieć się z Rosyą w specyalnych kwestyach. Kamieniem probierczym będzie wybór nowego jeneralnego gubernatora Rumelii. Według artykułu 17go traktatu berlińskiego, jeneralny gubernator Rumelii ma być mianowany przez W. Portę „avec l'assentiment des Puissances“ na 5 lat. Jest to stylizacya niefortunna, dozwalająca liberum veto każdego wielkiego mocarstwa. Należało ułożyć ów artykuł tak, że wystarczałoby przyzwolenie większości wielkich mocarstw. Tymczasem według artykułu 17, jak brzmi w traktacie berlińskim, potrzebne jest przyzwolenie wszystkich mocarstw. A jeżeli wskutek protestu jednego mocarstwa nie nastąpi nominacya gubernatora? Cóż się ma stać w takim razie? Czy dzisiejszy gubernator ma sprawować swój urząd tymczasowo, aż nastąpi porozumienie wszystkich mocarstw? Czy sułtan może zamianować nowego tymczasowego gubernatora? itd. Otóż pierwszym gubernatorem był zamianowany Aleko pasza alias książę Vogorides, który w roku 1876 „bei Nacht und Nebel“ uszedł z tutejszéj posady ambasadora ottomańskiego. Tymczasem jako gubernator książę Vogerides wywiązał się bardzo szczęśliwie z zadania swego. Rumelioci żądają teraz jednomyślnie zamianowania go gubernatorem na dalsze lustrum. W. Porta i wszystkie mocarstwa, z wyjątkiem Rosyi, zgadzają się na to. Rosya upiera się — dla czego? Oczywiście dla tego, aby się nie ustalił w Rumelii rząd, coby mogło powściągnąć prąd unitarny Bułgarów, wyglądający zbawienia od Rosyi. Otóż prąd ten unitarny musiałby spowodować rewizyą traktatu berlińskiego, a rząd tutejszy ze względu na Bośnią musi pragnąć, aby traktat berliński pozostał tel quel. Dla tego interes Austryi wymaga, aby Aleko pozostał gubernatorem i aby się stósunki prawne w Rumelii utwierdziły. Jeżeli wbrew temu jasnemu interesowi Austryi rząd tutejszy przystanie na projekta rosyjskie, zmierzające do usunięcia dotychczasowego gubernatora, będzie to nowym dowodem uległości hr. Kalnokiego dla życzeń rosyjskich.

W sprawie wojny o woły rzeczy wzięły obrót, który przewidywaliśmy. Rząd najprzód cofnął rozporządzenie namiestnika dolnorakuskiego, świeżo zaś także zniósł najdrażliwsze przepisy statutu targowego. W téj mierze rząd postąpił sobie rozsądnie, szkoda tylko, że rada ministrów nie powstrzymała hr. Falkenhayna od wprowadzenia owego statutu targowego. Statut ten bowiem spowodował węgierskich dostawców bydła do otworzenia targu w Preszburgu. Wprawdzie cessante causa cess eventus. Po zniesieniu najprzykrzejszych artykułów statutu targowego, dostawcy węgierscy mogliby więc znowu obesłać targ wiedeński. Tymczasem to, co byłoby nastąpiło przed otworzeniem targu pressburskiego, dziś staje się trudném. Targ ten nietylko dostawcom węgierskim zapewnia wszelkie wygody, ale nadto kilkadziesiąt milionów florenów obrotu handlowego przenosi z Wiednia do Preszburga. Węgrzy więc dziś w interesie kraju swego dołożą wszelkich starań, aby utrzymać targ w Preszburgu. Tak więc protekcyjne mrzonki hr. Falkenhayna w ostatecznym rezultacie sprowadzą bardzo znaczne straty materyalne dla Wiednia.

Temi dniami bezimienny dobroczyńca przesłał tutejszemu burmistrzowi, p. Uhl, 100,000 florenów w rencie złotéj (około 90,000 fl.) na cele dobroczynne. List zapieczętowany, zawierający nazwisko dawcy, ma być otworzonym dopiero w r. 1890.

Londyn, 26 kwietnia.

(Otwarcie nowego kościoła OO. Oratorysnów.)

(X) Wspaniała nowa świątynia OO. Oratoryanów w dzielnicy Brompton została wczoraj oddaną publiczności z uroczystością, jakiéj dawno tu nie byliśmy świadkami. Poświęcenie kościoła odbyło się już 16 t. m. przez ks. Biskupa z Nottingham. Tenże sam prałat celebrował wczoraj sumę pontyfikalną w obecności Jego Eminencyi ks. Kardynała Arcybiskupa westminsterskiego i ośmnastu Biskupów. Ceremonia rozpoczęła się wielką procesyą, która wyszła z zakrystyi i środkową nawą powróciła do wielkiego ołtarza. Chór złożony z 50 głosów, odśpiewał hymn: „Celestis urbs Jerusalem“. Po za krzyżem procesyonalnym postępowali członkowie rozmaitych zakonów: OO. Karmelici, Jezuici, Maryści, Benedyktyni, Kapucyni, Dominikanie, Redemptoryści, Pasyoniści i Oblaci św. Karola; za nimi znów duchowieństwo świeckie obu dyecezyi londyńskich, w liczbie 120 kapłanów. Po nich prałaci, jeden opat-infułat, Biskupi w kapach i infułach z pastorałami w ręku — nakoniec celebrujący znów Biskup z Nottingham w asystencyi dyakona i subdyakona. Na tronie zasiadł ks. Kardynał i natychmiast rozpoczęła się suma, w czasie któréj na potężnych organach odegrano mszę Beethovena w Cdur.

Między wiernymi widziałem księcia Norfolk, (który ofiarował kościołowi ołtarz jeden i obraz nad nim umieszczony), hr. Denbigh, vice-hrabiego Dury, lorda Howarda z Glossop (brata Kardynała Howarda). Przytomni także byli lordowie Fielding, Lovat, North, ambasador hiszpański, sir C. Clifford, sir A. Herbert, i sędzia trybunału królewskiego p. Matthews.

Po odśpiewaniu ewangelii, ks. Kardynał wstąpił na kazalnicę w pontyfikaliach i z pastorałem. W przemowie swéj przypomniał zgromadzonym, że do zgromadzenia OO. Oratoryanów należał przez 30 lat; był serdecznym przyjacielem jednego z największych mężów, jakimi się kongregacya chlubi, ś. p. O. Fabera. Wspomniał daléj dostojny kaznodzieja, ile dobrego już Pan Bóg pozwolił zdziałać OO. Oratoryanom w Londynie, wyrażając nadzieję, iż owoce pracy ich okażą się i nadal tak obfitemi.

Po kazaniu i po sumie, OO. Oratoryanie podejmowali u siebie gościnnie ks. Kardynała, całe obecne duchowieństwo i niektórych znakomitych panów świeckich.

Świątynia nie jest jeszcze całkiem wykończona na zewnątrz. Wewnątrz zbudowana jest we formie krzyża; od posadzki do latarni umieszczonéj po nad kopułą mierzy blisko 100 łokci. Styl wspaniałéj budowy jest włoski z epoki odrodzenia — według rysunków słynnego architekta kościołów katolickich w Anglii, pana H. Gribble. Dotychczasowe koszta, pokryte w zupełności, przenoszą sumę 80,000 funtów szterlingów.

ZIEMIE POLSKIE.

* Pierwsze walne zebranie Towarzystwa polityczno-ludowego odbyło się dnia 19 bm. w Cieszynie. Wzięło w niém udział około stu członków, przeważnie włościan. Zebraniu przewodniczył wielce dla Slązka zasłużony notaryusz Andrzej Cieńciała, przez aklamacyą na przewodniczącego powołany. Pierwszy zabrał głos poseł Jerzy Cieńciała z Mistrowic, wyjaśniając program Towarzystwa, jego cele i środki działania. Po nim przemawiał pastor z Nawsia, Franciszek Michejda, podnosząc konieczność solidarnego działania całéj ludności polskiéj na Slązku i karności w samém Towarzystwie. Zebranie przyjęło obie mowy gorącemi oklaskami. Do wydziału wybrani zostali: dr. Andrzej Cieńciała, notaryusz, Jerzy Cieńciała, rólnik, Filasiewicz Hilary, dyrektor Towarzystwa zaliczkowego, Glajcar Jan, rólnik, Marek Paweł, rólnik i wójt w Skibicy, Raczka Jan, rólnik, Sikora Adam, rólnik i wójt z Nawsiu, i dr. Wieluch Jan, lekarz.

NIEMCY.

* Berlin, 26 kwietnia. Redaktorzy w więzieniu. „Germania“ zwróciła była uwagę na konieczność łagodniejszego obchodzenia się z „przestępcami“ politycznymi. Ostatniemi dniami poparły jéj żądanie rozliczne organa prasy, a na ostatku „Berl. Tageblatt.“

Z chęcią przyznajemy, mówi „Tageblatt,“ że jakkolwiek w wielu razach innego jesteśmy zdania, niż „Germania,“ tą razą jéj propozycyą gorąco popieramy. Gdybyśmy mieli rząd liberalny, jużbyśmy dawno byli stanęli u celu, albo raczéj teraźniejsze prawo prasowe nigdyby nie było powinno przejść pod rządem liberalnym. Czemuż „Germania“ przy każdéj sposobności zwalcza liberałów, zamiast iść z nimi ręka w rękę? Po konserwatystach niech się w tym punkcie wiele nie spodziewa!

Ignorując przymówki „Tageblattu“ do siebie skierowane, nadmienia „Germania,“ że jéj redaktorzy najwięcéj na prawo prasowe utyskiwać mogą. Raz aż 3 z nich razem siedziało w kozie. Gdy walka kulturna wrzała w najlepsze, trudno się było spodziewać jednolitego wystąpienia prasy w téj sprawie. Konserwatyści zachowali się dotychczas milcząco, choć i na nich przyjść może kreska, gdy czasy się zmienią. Skoro bez różnicy przekonań wszyscy żurnaliści w zwartym staną szeregu i solidarnie się za sobą ujmą, mając w pamięci słowa: nostra res agitur, natenczas lepsze w téj mierze nastaną czasy.

— Książę Paweł meklenburski, jak pisze „D. Tageblatt,“ zamierza podobno wystąpić z armii niemieckiéj, osieść w Austryi i wstąpić do armii austryackiéj.

— Donoszą z Berlina, iż książę następca tronu oświadczył wprawdzie swą gotowość do objęcia prezesostwa w radzie stanu, ale pragnie wprzód poznać zakres kompetencyi téj magistratury. Prócz tego opinia prawnicza nie dość jawnie i stanowczo wypowiada, że do wskrzeszenia rady stanu koniecznem jest zasięgnięcie zdania sejmu. Jest tedy rzeczą wątpliwą, czy książę Bismarck będzie mógł określić tę kompetencyą w sposób, jaki mu się wydaje odpowiednim i koniecznym, nie powoławszy do współdziałania reprezentacyi krajowéj.

TELEGRAMY.

Aleksandrya, 25 kwietnia. Wiadomości z Bombaju donoszą o jednym tylko wypadku cholery tamże. W Kalkucie zaś zmarło 215 osób na cholerę. Dla przybywających z Madras do Rangoon ma być zaprowadzona kwarantanna.

Petersburg, 26 kwietnia. Ogłoszono dziś ukaz celem emisyi nowéj 5 procc. skonsolidowanéj pożyczki. Kurs emisyjny jest 90 1/4 proc.

Nowy Jork, 26 kwietnia. Wartość importu towarów w marcu przewyższyła eksport o 5 milionów dolarów.

Londyn, 26 kwietnia. W magazynie znanego handlu konfekcyi Whiteley w Bayswater powstał pożar, który na pół miliona funtów szterl. (10 milionów marek) szkody wyrządził.

Ostatnie telegramy.

Madryt, 28 kwietnia. Na kolei żelaznéj pomiędzy Bajudos a Cindadreale wyskoczył pociąg z szyn i wpadł do rzeki. Liczba osób, które postradały życie, wynosi 60, pomiędzy tymi jest 50 urlopowanych żołnierzy. Jak sądzą dzienniki, okropny ten wypadek sprowadziła zbrodnicza ręka.

— Wczorajsze wybory wypadły pomyślnie dla rządu; na 400 wybranych jest przeszło 100 ministeryalnych. Stronnictwo Sagwitz przeprowadziło 40 swych kandydatów, partya lewicy dynastycznéj 26; w Barcelonie obrano 3 konserwatystów i 2 zwolenników Sagwitz.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* *Księdzu Br. Rybickiemu,* bawiącemu w Prusach Zachodnich, wytoczono proces o „nieprawne“ wykonywanie czynności duchownych — i to aż w 20 przypadkach. Ksiądz Rybicki pochodzi z naszych archdiyecezyi.

Listy o literaturze i sztuce we Francyi.

I.

Paryż, 22 kwietnia.

Listy nasze z Paryża o literaturze i sztuce poświęcane będą głównie rzeczom i ludziom najbliżéj nas obchodzącym, wypadkom, działaniom i utworom posiadającym pewien związek moralny lub materyalny z polskiem piśmiennictwem i polską sztuką, czy to przez interes na dobie, czy przez powinowactwo wyobrażeń, czy wreszcie przez ścisłą łączność z nazwiskami polskiemi. W pierwszéj korespondencyi pobieżnie tylko i powierzchownie — w sposób sprawozdawczy — zreasumujemy, że się tak wyrażę, materyał przeszłościowy z ostatniéj chwili, aby wytworzyć rodzaj wstępu do szczegółowszych i więcéj wyczerpujących rozbiorów, jakie zamieścimy w listach następnych.

W przeszłości owéj niezbyt jeszcze odległéj, o któréj wspominam powyżéj, dominującym nad innemi faktem — dla nas przynajmniéj — była uroczystość wyprawiona w Collège de France na cześć Mickiewicza, Micheleta i Quineta. Regestrujemy ją tu, jakkolwiek Bogiem a prawdą, nosiła ona na sobie więcéj polityczny, niż literacki charakter. Podniesiono owacyą do wysokości pośmiertnego zadośćuczynienia za jednę z tak zwanych „zbrodni grudniowego zamachu stanu“, który — jak wiadomo — pozbawił trzech znakomitych profesorów Kollegium francuskiego, prawa publicznego wykładu. My, co pamiętamy, jakiemi następnie uczuciami gorzało serce autora „Dziadów“ dla Napoleona III, czuliśmy, że w manifestacyi antibonapartystowskiéj jeden z tonów, użytych przez manifestujących, nie dostrajał się do rojonéj przez nich harmonii. Asumptem do wygłaszania mów i programów przeszłościowych było osadzenie w ścianie auli wykładowéj „trzech wielkich zmarłych“ medalionu spiżowego, wyobrażającego ich rysy a odtworzonego na wzór medalu z 1845 r., który wtedy młodzież uniwersytetu ofiarowała swoim profesorom, w chwili, kiedy kursa ich po raz pierwszy (jeszcze za rządów Ludwika Filipa) zawieszone zostały. Obchód uroczystości saméj jest wam już niezawodnie znany ze sprawozdań i korespondencyi dziennikarskich, nie potrzebuję więc o nim szeroko się rozpisywać, powiem tylko, że chociaż jako objaw wdzięczności dla naszego wielkiego wieszcza był nam bardzo miły i sympatyczny, nie mogliśmy się łączyć z nim zbyt jednomyślnie z powodu niektórych myśli które dźwięczały w nim fałszywym tonem. Piękna pod względem krasomówczym i stylowym mowa Ernesta Rénana, nie oceniła należycie narodowego i ogólno ludzkiego dorobku poety. W charakterystyce, skreślonéj barwnemi wyrazami przez dzisiejszego administratora Collège de France, Mickiewicz wydał się mniejszym od swoich towarzyszy a co gorsza, mniejszym niż był w istocie. Aluzye słynnego uczonego były zbyt polityczne i przejrzyste, zbyt suto opieprzone sceptyzmem i bezwyznaniowością, zbyt interesowną i pełną miłości własnéj gloryfikacyą niezależności naukowéj, aby potrzeba było badać i domyślać się nieukrywanych wcale tendencyi i opinii; — to téż nie po każdym ustępie i nie wszystkie dłonie licznie zebranéj na akcie publiczności składały się do oklasku, pomimo że forma literacka mowy zachwycała pięknością wytwornego, akademicznego słowa. Uroczystość odbyła się w wielką sobotę po południu, pomiędzy godziną drugą a piątą, dzienniki zatém, które ukazały się nazajutrz, ułożone przeważnie z artykułów naprzód przygotowanych na Święta, nie rozpisały się o niéj należycie. Niektóre pomieściły krótkie wzmianki bez oceny, niektóre na dzień przedtém udzieloną w rękopisie mowę Rénana, inne tylko zagajenie posiedzenia przez p. Armand Lévy, inne wreszcie drugorzędne krasomówcze popisy osób, przemawiających w sobotę w Collège de France. Te ostatnie, w ogólności, nie nosiły na sobie znamienia wyższości myślowéj lub poglądowéj. Słowem cześć oddana pamięci autora „Pana Tadeusza“ (jako profesorowi Collège de France) z powodu wyjątkowo źle wybranego dnia i kierunku, jaki jéj nadano z góry, nie nabrała tego rozgłosu i znaczenia, jakiegośmy się spodziewali, jakiego dla niéj pragnęliśmy, jakiego zresztą domagali się Francuzi, oceniający jego zasługi właściwie i nie według szablonu modnych dziś przekonań.

W miesiącu bieżącym, w którym doprowadzona została do skutku uroczystość wspomniana, z rezultatem określonym powyżéj, syn nieśmiertelnego polskiego wieszcza, p. Władysław Mickiewicz, rozpoczął wraz z p. Juliuszem Lermina wydawnictwo „Revue universelle internationale“, dwutygodnika, którego potrzeba dawno odczuwać się dawała na Zachodzie, a najlepszém tego świadectwem jest równoczesne niemal (trochę wcześniejsze) ukazanie się we Florencyi „Revue internationale“, pismaj redagowanego także w języku francuskim przez p. de Gubernatis, znanego publicystę i pisarza włoskiego. Władysław Mickiewicz posiada niemal wszystkie przymioty i warunki, jakich potrzeba, aby być dobrym redaktorem międzynarodowego przeglądu. Niestety, zapewne pod naciskiem względów materyalnych, finansowych, podzielił się kierownictwem nowego organu z wspomnianym już p. J. Lermina, który międzynarodowość pojmuje w znaczeniu kosmopolitycznem i płytkiem. Że należał do komuny, wiedzą o tém wszyscy, współudział bowiem swój opłacił nawet podobno więzieniem za prezydentury Thiersa. Cokolwiek bądź (bez biograficznych wspomnień) sam p. Lermina maluje się i przedstawia w pierwszym zeszycie „Revue Universelle“ jako człowiek miernych zdolności i nie zbyt rozległéj wiedzy, posiadający talencik tak zwanego „paryskiego małego dziennikarza“, umiejącego szermować pustym frazesem jak zgrabny clown, ale nie zdającego sobie sprawy z wielkiego zadania, jakiego podjął się lekkomyślnie. W naszém przekonaniu wydawnictwo przedsięwzięte wtedy tylko może się powieść, jeśli moralna za nie odpowiedzialność spocznie cała w rękach p. Władysława Mickiewicza, który chociaż liberalny, posiada dużo umiarkowania, taktu i wiedzy, aby nie zamienić przeglądu na świstek brukowy. Duumvirat szkodzić tylko może organowi, bo nawet sumienna praca Mickiewicza, pragnącego szczerze rachować się z opiniami i zasadami innych, niefrancuskich społeczeństw, musi przez ów nieszczęśliwy dualizm — dla jednolitości tonu — przybierać szatę jaskrawszą, naszytą łachmanami starych frazesów. Byłoby ze wszech miar rzeczą dobrą i pomyślną, gdyby znalazły się fundusze — w naszém przekonaniu nawet niezbyt duże — któreby rozwiązały dłonie synowi naszego narodowego poety, pozwalając mu nadać pismu swemu charakter uczciwie i istotnie międzynarodowy, poważny, głęboki, krytyczny, odpowiadający wymaganiom chwili i pięknemu celowi zapoznawania wzajemnego ludów cywilizowanych z literaturami sąsiadów, choćby nawet wrogo dla siebie usposobionych. Na tém poznaniu się rozumem wszystkie narody odniosłyby korzyść rzeczywistą, może nie tak rychłą i szumną, jak frazesy wygłaszane o solidarności i wzajemności interesów międzynarodowych, ale za to skuteczną, bogatą w obfite rezultaty praktyczne, jaką wytwarzają dobrze uorganizowane międzynarodowe stosunki przemysłowe i handlowe różnych krajów. Jeśli w materyalnéj dziedzinie wymiana produkcyi jest wielce pożądaną, o ile zatém bardziéj upragnioną byłaby w dziedzinie moralnéj. Ręczę, że w tym kierunku sumiennie, pracowicie, naukowo prowadzone pismo przekonać by potrafiło nie jednego z czytelników francuskich, że ludy europejskie, żyjące pełnią życia i zdrowia, lub i te, które pomimo najsmutniejszych okoliczności utrzymują życie codziennie im wydzierane poświęceniem i ofiarą, żywot swój nieśmiertelny zawdzięczają przedewszystkiém silnéj wierze, bez któréj społeczeństwa mogą być stowarzyszeniami, połączonemi umowami społecznemi i finansowemi, ale nie będą nigdy narodami w całém szerokiém i pięknem znaczeniu tego wyrazu. Dotąd wyszły dwa zeszyty „Revue Universelle“. Pierwszy był słaby prawie pod każdym względem; drugi nieco lepszy, jest już prawie zajmujący. W obydwóch jedyną rzeczą, która nas bliżéj obchodzi, jest piękny przykład „Julisi“, małéj i udatnéj powiastki pani Orzeszkowéj, która jak wiadomo ze wszystkich wybitniejszych tegoczesnych pisarzów polskich najwięcéj do kosmopolityzmu bezwyznaniowego okazuje skłonności. Chcemy wierzyć, że wpływ p. Władysława Mickiewicza codziennie stawać się będzie silniejszym i że dzięki jemu, dobre i uczciwe przedsięwzięcie wyjdzie z pospolitéj i niebezpiecznéj kolei, na którą popchnęła je ignoracya francuska i brak miary, nakazującéj liczyć się z przekonaniami nie pewnego odłamu ludności Francyi, ale z opiniami i wierzenia całéj Europy. Jeśli „Revue“ zdoła uczynić zadość temu prostemu a praktycznemu programowi, w warunkach wymaganych przez rozwój krytycyzmu naukowego, bezstronnego zupełnie, wolnego od wszelkiéj frakcyjnéj przymieszki kwasów i fermentu, wtedy i kraj nasz rodzinny — kochany szczerze przez Władysława Mickiewicza — wyciągnie z tego pewną korzyść, my bowiem posiadamy literaturę rzeczywiście bogatą, mocno uduchowioną, zatém konieczną w koncercie piśmiennictw europejskich, a nie możemy dotąd prawie z nikim nią się podzielić. Wpływ na literaturę czeską i trochę przekładów na język niemiecki lub rosyjski, zbyt małą stanowi zdobycz dla zasobów moralnych, jakie uzbieraliśmy wśród długich lat cierpień i niedoli.

Żniwo polskie na niwie artystycznéj w Paryżu jest o wiele obfitsze od zbiorów literackich. Istotnie posiadamy tu w téj chwili artystów znamienitych, którzy coraz szerzéj dają się poznać ogółowi francuskiemu i przysparzając sobie środków materyalnych, zdobywają dla imienia polskiego i idei polskiéj uznanie i szacunek. Dość wymienić kilka nazwisk przodowniczych, aby dać o tém wyobrażenie, nazwiska te bowiem otacza już sława europejska. Pierwsze między niemi miejsce trzyma Andriolli, który chociaż przybył ostatni prawie, niezmiernie szybko dał się poznać, a oceniony właściwie i słusznie, zajmuje dziś w hierarchii artystycznéj jedno z najwybitniejszych stanowisk. Można mu — bez najmniejszéj przesady — wróżyć powodzenie, jakiem się cieszył niegdyś słynny Gustaw Doré. Wydawcy zarzucają go zamówieniami, tak, że tylko człowiek obdarzony niespożytą siłą fizyczną i równie jak on pracowity, może wszystkim podołać. Daléj idzie Józef Chełmoński, znakomity malarz, który obecnie poświęca się także przeważnie rysunkowi i illustruje swemi kompozycyami wydawnictwa peryodyczne francuskie i angielskie. W gronie malarzy zwracają jeszcze na siebie uwagę panowie: Andrzéj hrabia Mniszech, Aksentowicz, Władysław Bakałowicz (ojciec utalentowanego artysty tegoż nazwiska, zamieszkującego obecnie w Rzymie), Lenz, Reichan, Merwart i wielu innych. Wasz współziemianin Motty, także się tu dał poznać jako zdolny illustrator, a wielu wydawców posiłkuje się jego pracami. Z rzeźbiarzy wymienić nam wypada Godebskiego i bardzo młodego, ale wiele obiecującego na przyszłość Marcinkowskiego, rodem z Księstwa Poznańskiego. Wkrótce, bo już w przyszłym miesiącu otworzyć się mająca doroczna wystawa sztuk pięknych, zwana tu salonem, da nam sposobność pomówienia obszerniéj o dziełach wymienionych artystów, niemal wszyscy bowiem przyjęli w niéj udział, dostarczając utworów, posiadających wartość niepoślednią. Zanosi się także na czysto polską wystawę, ale wiadomość o tém należy jeszcze do tajemnic, których przedwcześnie zdradzać nie powinienem. W dziedzinie harmonii pełnym talentu reprezentantem muzyki polskiéj jest p. Gustaw Lewita, rodem Warszawianin, cieszący się w Paryżu powszechném, bardzo zasłużonem uznaniem i licznem gronem gorących wielbicieli. Koncert jego doroczny przepełnił przed kilku dniami dużą

Dodatek.

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 99.

Wtorek, dnia 29 kwietnia 1884.

salę Evarda wytworną i intelligentną publicznością, należącą do najwyższych sfer towarzyskich nadsekwańskiéj stolicy. Pomiędzy słuchaczami widzieliśmy księżnę d'Alençon, byłego króla Neapolitańskiego z żoną, kilku dyplomatów zagranicznych i prawie wszystkie znakomitości artystycznego i literackiego świata. P. Gustaw Lewita, wykonaniem niezmiernie urozmaiconego, trudnego a poważnego i zarazem pięknego programu, wykazał biegłość niesłychaną, uczucie i pełne finezyi zrozumienie dzieł wielkich mistrzów; to też publiczność po każdym ustępie wynagradzała go grzmiącemi oklaskami, żądając powtórzenia niektórych numerów.

R—t.

Trzęsienie ziemi w Djakowarze.

Dnia 24 marca r. b. przeraziło mieszkańców Djakowaru o godz. 9 wieczorem nagłe i tak silne trzęsienie ziemi, że cegły z murów domów wraz z częściami gzymsów, jak niemniéj i dachówki z dachów spadały. Straszne przerażenie opanowało nieszczęśliwych mieszkańców. Dwie minuty późniéj wstrzęsła się ziemia ponownie, ale mniéj silnie. Już wtenczas była prawie wszystka ludność wylęknionego miasta instynktowo pod gołe wybiegła niebo, spiesząc ku przepysznéj, nowo niezmordowanemi zachody Biskupa Strossmayera wzniesionéj katedry, którą niedawno temu (1 października z. r.) niestrudzony arcypasterz otworzył i poświęcił. Katedra ocalała! Cud to był prawie, gdyż o żadnym innym djakowarskim gmachu nie można było tego powiedzieć, z których każdy znacznie się porysował. Odtąd co kwadrans, a najpóźniéj co pół godziny powtarzały się podziemne huki, co trwało noc całą. Nie można sobie wyobrazić niesłychanego przerażenia ciężko nawiedzonych mieszkańców. Wyczekiwano wschodu słońca w trwodze i rozpaczy.

Przez następne trzy dni powtarzało się trzęsienie. Dnia 27 marca zadrżała ziemia mniéj groźnie, a że i podziemny łoskot w znacznéj odległości się odezwał, więc sądzono, że niebezpieczna katastrofa przemija. Ludność, która dotąd bez wyjątku bezsenne spędzała noce, uspokoiła się widocznie, ale krótkim był niestety ten spokój. Po godzinie 10 wieczorem zatrzęsła się powierzchnia ziemi tak silnie, jak to 24 marca miało miejsce; trzęsienie trwało 3 sekundy. Okropny krzyk zatrząsł powietrzem! Znowu zapełniły się ludźmi ulice i rynki. Teraz i katedra ucierpiała: z trzech wieżyczek pospadały nasadki. Wewnątrz świątyni pokazały się wskutek popękania murów znaczne szczeliny i narysowania, mianowicie w łukach nad oknami. W środkowéj nawie pospadały z skrajów sklepienia odłamy tynku. Z kopuły spadła czwarta wieżyczka, uszkodziwszy przy spadaniu dach. I prywatne budynki daleko więcéj ucierpiały, jak dnia 24 marca. Ucierpiał bardzo i kościół farny, że go będzie niezawodnie trzeba rozebrać i znowa wznieść. Podobny los spotkał pałac biskupi. Dalsze przebywanie w nim grozi niebezpieczeństwem — tak orzekła fachowa komisya. Ucierpiało także seminaryum duchowne i kościół seminaryjny, daléj rezydencya wice-nadżupana, klasztor zakonnic miejscowych, klasztor bośniackich Franciszkanów, koszary i inne gmachy.

Po kilku dniach płaczu i lamentu ustępować zaczęła zwolna straszna trwoga, pozostał przecież jeszcze smutek i obawa.

Czcigodny Arcypasterz, który niedawno temu z wielką energią i wiarą dźwigał mury djakowarskiéj katedry i wzniósł je do wysokości arcydzieła rzadkiéj harmonii i piękności, dźwiga dziś podupadłe na duchu owieczki swoje i podnosi ich serca do wysokości zupełnego poddania się woli Najwyższego, poczém niezawodnie ze znaną zapobiegliwością zacznie zacierać na murach wyryte ślady nawiedzenia Bożego. W jedném i drugiém szczęść mu Panie Boże, — a braci naszych Chorwatów niechaj Bóg od dalszych nieszczęść i katastrof zachowuje.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek dnia 28 kwietnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał pozasłużbowemu nauczycielowi Rungemu w Starogrodzie order orła czerwonego czwartéj klasy.

* ***Delegaci cechów szewskich*** z całéj dzielnicy przybyli dziś w znacznéj liczbie do naszego miasta na wspólny wiec szewski celem powzięcia uchwał i rezolucyi oraz wzajemnego pouczania się w ważnych sprawach swego zawodu.

Staropolskim „Szczęść Boże“ uczciwemu rzemiosłu witamy wiecowników, życząc im jak najpomyślniejszego rezultatu z tych narad.

* **Drukarnią „Kuryera Pozn.“** założoną przez Towarzystwo akcyjne w domu pana Krysiewicza ***przy św. Marcinie nr. 16,*** a zostającą pod zarządem ks. dr, Kanteckiego poświęcił wczoraj ksiądz prob. Pędziński w obecności kilku księży, życzliwych osób i personału drukarskiego. Drukarnia ta która niebawem w rejestr handlowy wpisaną zostanie, posiada dwie skorotłocznie i jest obficie zaopatrzoną w czcionki, łacińskie, niemieckie, greckie, w pisma ozdobne itd. Mamy nadzieję, że nowa ta instytucya, w któréj od 1 lipca pismo nasze drukować się będzie, wzorowem wykonaniem powierzonych sobie prac w zakres drukarstwa wchodzących, pozyska sobie względy Szanownéj Publiczności.

* **Teatr.** Towarzystwo nasze, powróciwszy z wycieczki do Gniezna i Inowrocławia, przedstawiło w zeszłą sobotę piękny dramat H. Sienkiewicza „Na jedną kartę.“ Pisaliśmy już obszernie o tym utworze po pierwszém jego przedstawieniu — dziś możemy tylko dodać, że gra artystów była zupełnie poprawna. Rolę Czeskiéj odegrała p. Trapszowa a księcia p. Siedlecki, i wywiązali się ze swego zadania sumiennie. Pani Trapszowa była bardzo troskliwą, otaczającą serdeczną miłością macierzyńską dom księcia Starogrodzkiego i jedyną jego córkę Stellę — pan Siedlecki zaś przedstawił nam typ dobrodusznego księcia magnata polskiego. Wczoraj odegrano „Fedorę“; główni bohaterzy panna Bissen i p. Janoski oddali swe role zupełnie dobrze. Szkoda, że publiczności nie zebrało się zbyt wiele.

Jutro wyjeżdżają artyści nasi do Kościana, gdzie na sali p. Gąsiorowskiego odegrają „Grube ryby,“ komedyą Bałuckiego. — Pojutrze przedstawią tamże „Dzieciaków“ Swiderskiego, „Męża od biedy“ Blizińskiego i „Przysługę.“

Obywatele kościańscy i okoliczni zjadą się niezawodnie licznie na te przedstawienia.

* **Na pomnik** śp. prof. dr. A. Bronikowskiego. Z przeniesienia 86 marek 87 fen. Dziś nadesłali: ks. prob. Kempski z Smogulca 5 m., hr. Szołdrski z Osieka 9 mrk. Razem 100 marek 87 fen.

* **Na rzecz budowy kościoła** dla Polaków w Adampolu (kolonii założonéj przez księcia Adama Czartoryskiego na wybrzeżu Azyi mniejszéj). Z przeniesienia 23 marek. Dziś nadesłał K. S. 2 m. Razem 25 marek.

* **Dalsze składki** na przebudowanie ochrony przesłali Zarządowi Towarzystwa Pań Miłosierdzia św. Wincentego: Pani Laura Gajewska 50 m., ks. szambelan Szołdrski 15 m. ks. Alejski z Boruszyna 5 m., pani Koźmianowa 15 m., pani Skarzyńska z Sokołowa 10 m., pani Wildenowa 4 m., ks. kanonik Sibilski 10 m., ks. Zenkteller z Ostroroga 20 m., pani Lewandowska z Jeżewa 10 m., pani hr. Skórzewska z Lubostronia 30 m., panna Emilia Radońska 20 m., pani L. Potworowska 5 m, panna M. Potworowska 3 m., pani Czapska z Kuchar 20 m., N. N. złożone na ręce pani hr. Kwileckiéj 60 m., hr. Karól Raczyński 500 m., ks. Raatz z Lewic 10 m., Hasa-Radlic z Lewic 6 m. Razem 893 m.

* **Rodzinę pp. Hoffmanów z Kwilcza** spotkała nadzwyczaj ciężka i bolesna strata. W dwuch dniach stracili oni troje dzieci, w 9 5 i 3 roku życia — i to na dyfteryą. Żona i dwoje dzieci, zapadłych również na tę straszną epidemią przychodzi zwolna do zdrowia.

* **Odnowienie** losów do 2 klasy loteryi pruskiéj nastąpić winno do 9 maja godziny 6 wieczorem.

* **Ojcowie** rodzin z Wągrówca udali się do ministerstwa, aby tam tamtejszą chrześciańską gminę szkólną zniósł i zamienił ją na dwie gminy: katolicką i ewangelicką. Podanie to nie zostało w Berlinie uwzględnione.

* **Z sali sądów przysięgłych.** (Krzywoprzysięstwo. Niedomagania w nowych przepisach sądowéj ordynacyi karnéj). W asystencyi obrońcy p. Lischke zasiadł zeszłego wtorku na ławie oskarżonych przed tutejszym sądem przysięgłych Józef Jakubowski, piekarz z Nekli, w powiecie średzkim, ojciec pięciorga niedoletnich dzieci, katolik, 41 lat wieku liczący, rodem z Kostrzyna. Król. prokuratorya zarzuca podsądnemu rozmyślne krzywoprzysięstwo; na mocy tego zarzutu został Jakubowski oskarżony o tę zbrodnią i aresztowany 17 marca rb.; z więzienia téż sprowadzono go przed forum sądowe zeszłego wtorku. Obrońca pan Lischke, nabrawszy już w czasie śledztwa przekonania, że podsądny niewinnie oskarżony i więziony, wniósł o uwolnienie go z aresztu, ale król. prokuratorya, jak zaręczają krewni podsądnego, na to się tylko pod tym warunkiem zgodzić chciała, jeśli podsądny złoży 5000 m. kaucyi. Tych pieniędzy nie miała żona podsądnego, nie mogła téż o nie się wystarać, bo własność Jakubowskich, wprawdzie bez grosza hipotecznego długu, najwyżéj 6000 m. ma wartości, nie daje zatém bezpieczeństwa pupilarnego kredytowi 5000 m. Musiał więc Jakubowski siedzieć i oczekiwać dalszego losu. Treść oskarżenia jest następująca:

Jakubowski budował zeszłego roku chlew, deski potrzebne do budowli przełożył przez płot graniczący z kowalem Komorowskim, który wzywał Jakubowskiego przez Władysława Matysiaka, aby usunął te deski, które już wonczas leżały na płocie blizko dwa tygodnie, a może i dłużéj, ale Jakubowski tego nie uczynił. Matysiak był rano około godz. 7méj dnia 30 czerwca r. z. u Jakubowskiego z tém zleceniem. Około godz. 11stéj przed południem tegoż dnia posłał go zwowu Komorowski z témże wezwaniem do Jakubowskiego, ale znowu bezskutecznie. Była może godzina siódma wieczorem, gdy Komorowski tego samego dnia osobiście wezwał Jakubowskiego, aby deski usunął, a gdy Jakubowski nie zastósował się do tego wezwania, zaczął Komorowski piłką rznąć deski i jednę z nich znacznie narznął. Żona Komorowskiego przeszkodziła mężowi w tém przerzynaniu desek, które Jakubowski niebawem pousuwał, a Komorowskiego oddał sądowi, wnosząk o ukaranie go za rozmyślne uszkodzenie cudzéj własności. Sprawa toczyła się w pobiedziskim sądzie ławniczym, gdzie 26 września r. z. było główne postępowanie przeciw Komorowskiemu, który, jak protokuł opiewa, miał zeznać, że deski, co najdłużéj, pół godziny leżały na płocie. Komorowskiego skazał sąd na trzy marki kary, lub jeden dzień więzienia. Ponieważ pewną jest rzeczą, że deski około przez 2 tygodnie leżały na płocie, a podług protokułu sądu pobiedziskiego Jakubowski zeznał, że leżały one tylko najdłużéj pół godziny, przeto król. prokuratorya wytoczyła Jakubowskiemu proces kryminalny o rozmyślne krzywoprzysięztwo. Siedmiu świadków zawezwano z Nekli przeciw Jakubowskiemu; — zeznania ich wypadły na niekorzyść podsądnego, każdy z nich wiedział bowiem bardzo dokładnie, że deski przez dłuższy czas, przez dni kilka, kilkanaście, a nie przez pół godziny były na płocie.

Jakubowski od pierwszéj chwili wytoczenia śledztwa nie zaprzeczał téż tego, że deski przez blizko dwa tygodnie leżały na płocie, zeznał téż, jak to zapewnia, w sądzie pobiedziskim, powiadając zarazem, że od czasu, jak Komorowski osobiście go wezwał, aby deski usunął, leżały one na płocie godzinę, o pół godzinie, jak protokół mówi, nie powiadał sądowi. W sądzie zatém, zdaniem podsądnego, pod dwojakim względem fałszywie go zrozumiano: 1, nie mówił on o pół godzinie, ale o godzinie; 2, powiedział, że deski od tego czasu, jak była między nim a Komorowskim ustna rozmowa z podwórza na podwórze, leżały na płocie godzinę, a nie wogóle, bo były one na płocie około dwóch tygodni.

Obrońca p. Lischke, zabrawszy głos, ubolewał, że podsądnego oskarżono i więziono w śledzwie na podstawie wątpliwych danych, gdyż widocznie jest tu omyłka po stronie pisarza sądowego. Podsądny tylko w tym związku, że od czasu ustnéj rozprawy, a raczéj kłótni z Komorawskim, deski godzinę na płocie leżały, mógł złożyć zeznanie, ale pisarz sądowy się pomylił, i nic dziwnego. Dziś pisarze sądowi, fungujący w czasie głównego postępowania na terminach, w których występują strony lub świadkowie, zwłaszcza nie znający języka niemieckiego, mają niezmierne trudności, bo muszą uważać na pytanie sędziego, stawiane zeznającym, muszą pytanie to przetłomaczyć z języka niemieckiego na język zeznających, badać zeznających, tłomaczyć zeznanie to sędziemu, tłomaczyć je dla siebie w formie stylistycznéj, aby spisywać w protokule. Jest to za trudne zadanie dla jednego człowieka, mającego równocześnie odbywać wszystkie te pięć czynności. Protokułu nie dyktuje sędzia protokuliście, ale spisuje go sam pisarz sądowy po cichu. Gdyby sędzia dyktował protokuł, a świadek rozumiejący język niemiecki, usłyszał jaką nieregularność w formie dyktanda, mógłby błąd naprawić, klient nie mógłby nawet ani tego uczynić, bo nie zna języka niemieckiego. Nie odczytano podsądnemu protokułu z jego zeznań, ordynacya sądowa tego téż nie wymaga. Nie ma więc najmniejszéj kontroli nad temi protokułami, które też niejednokrotnie w następstwie, jak téż w tym przypadku to widzimy, sprowadzają procesa o krzywoprzysięstwo, i w dodatku rozmyślne. Dodajmy do tego tę okoliczność, że nie zawsze mamy przed sobą urzędnika tłomacza tak wprawnego, aby mógł pokonać wszelkie trudności językowe i techniczne równocześnie w czasie postępowania głównego, a przyznamy, że nie każdy z nich jest zdolen podołać temu nawałowi pracy równocześnie na jego barkach spoczywającéj. Podsądny z otwartością przyznaje, że deski leżały czas dłuższy na płocie, widzieli to cieśle i inni ludzie, i jakżeby on wobec tego tylostronnie znanego faktu miał był mówić o tém, żo deski wogóle tylko pół godziny leżały na płocie! Człowiek ten, nie karany dotychczas, bez zmazy, bez kolizyi z kodeksem karnym, nie robi wrażenia ani lekkomyślnego, ani tak zaślepionego, aby był miał dopuścić się téj zarzucanéj mu zbrodni.

Rzecznik p. Lischke przeświadczony o niewinności podsądnego, bronił go z takim zapałem i z taką siłą argumentów przemawiających za niewinnością jego klienta, że prezes kilkakrotnie wzywał obrońcę do łagodniejszych wyrażeń.

Król. prokurator starał się podtrzymać oskarżenie, i w tym duchu po kilka razy przemawiał, gdyż obrońca odpowiadał na wywody król. prokuratoryi. Sędziowie przysięgli uznali podsądnego niewinnym zbrodni krzywoprzysięstwa, a tąd na mocy tego werdyktu uwolnił go od wszelkiéj winy i kary.

Kto mu jednakże wynagrodzi pięć tygodni przesiedzianych w więzieniu, i straty, które ztąd w piekarni oskarżonego powstały?

* **Z powodu** praktyki przy publicznych submisyach, powierzającéj zwyklo odnośne prace i dostawy przedsiębiorcom żydowskim, mimo wyższych ofert ze strony chrześcian, przesłał p. Karol Sławiński fabrykant z Bydgoszczy, prośbę do ministra komunikacyi Maybacha, na którą otrzymał następującą odpowiedź: „Na prośbę pańską z dnia 17 marca rb. odpowiadam, że zalecony podział przedmiotu submisyi według różnych gałęzi przemysłu, wzięty będzie pod bliższą uwagę przy gotującéj się rewizyi postępowania submisyjnego.

* **Minister oświecenia** dowiedziawszy się, że w jakiejś szkółce freblowskiéj dzieci zabawiano nie tylko grą, ale udzielaniem także początków czytania, rachowania, uczeniem bajek i drobniejszych wierszyków, oraz że śpiewano piosenki, oświadczył, że nie ma nic przebiwko ostatnim zatrudnieniom dzieci, a nawet pochwala, gdy dzieci w szkółkach, ochronkach itp. uczą się krótkich modlitw, łatwych i do rozwinięcia dziatwy odpowiednich wierszy i piosnek. Atoli każdy po za ten zakres wychodzący krok, każda nauka wchodząca w zakres zadania szkoły, nie jest dozwolona i nie należy pozwolić, aby wspomniane szkółki w jakikolwiekbądź sposób przybierały charakter zakładów naukowych. Mianowicie nie ma się pozwolić na naukę czytania i rachunków.

* **W Mogilnie** wybrano do katolickiego dozoru szkólnego pp. Józefa Starka, Walerego Filisiewicza, Antoniego Łukomskiego i Józefa Krobskiego.

* **Walne Zebranie** Towarzystwa rólniczego powiatu Szubińskiego odbędzie się dnia 5 maja b. r. o godzinie 10 przed południem w Żninie na sali p. Siuchnińskiego.

* **Niezmiernéj wagi wyrok** wydał sąd rzeszy w Lipsku. Nie mamy jeszcze urzędowego ogłoszenia tego wyroku, skoro go odbierzemy, ogłosimy go in extenso. Ponieważ wyrok ten jest nader wielkiéj doniosłości, przeto treść jego ogłaszają pisma niemieckie, za któremi ją téż tymczasowo powtarzamy. Nieraz zdarzało się, że obywatele dla tego nie zanosili zażaleń na nieregularności popełniane przez urzędników, ponieważ nie mieli środków w ręku na złożenie przekonywających dowodów, mających wykazać prawdziwość twierdzeń zażalenia. Z obawy przeto, aby śledztwu nie zabrakło dowodów, za co w takim razie żalący się szedł na ławę oskarżonych, aby odpokutować za obrazę urzędnika, zaniechiwano tych zażaleń. Otóż sąd Rzeszy orzekł, że chociażby żalący się nie mógł udowodnić swego twierdzenia, jednak nie ma być karanym, jeśli sądził, że mu przysługiwało prawo korzystania z uprawnienia do zanoszenia zażaleń. Każdy obywatel państwa ma prawo użalać się. — Jak widzimy, jestto wyrok bardzo ważny, mogący wielce się przysłużyć tak rządowi jako téż publiczności.

* **Księgarz Tauchnitz** zmarły w Lipsku zapisał testamentem miastu temu cały swój majątek składający się z kilku milionów mrk, z objawieniem życzenia, nie warunku, ażeby 9/10 procentu od kapitału obracano co rocznie na korzyść miejskich zakładów dobroczynnych. Zakładami temi w testamencie wyszczególnionemi są: szpital, dom sierót, i zakład ociemniałych. Pozostała jedna dziesiąta procentu ma być rokrocznie dodawana do kapitału.

* **Henryk Wieniawski jako profan.** Znakomity skrzypek nasz przejeżdżał niedawno przez Chocieburz, stolicę Serbów łużyckich, i będąc na ulicy, usłyszał przez otwarte okno jakiś utwór na skrzypce, wykonywany w sposób okropny. Zgorszony muzyk zawołał po polsku: „A niech cię piorun“!... Po chwili wychyliła się z okna siwa głowa, należąca do niefortunnego grajka, który łamaną polszczyzną powiedział: „To pokaż lepiéj!“ Wieniawski wszedł i zagrał, a Łużyczanin, rzuciwszy mu się na szyję, krzyknął z kolei, ale już w swoim języku: „Niechże cię piorun!“— „Zkąd umiesz po polsku?“ — zapytał Wieniawski. — „Ja wcale nie umiem, ale wasza mowa do mojéj podobna, więc zrozumiałem o co chodzi..“ — „A zatem u was kląć po naszemu nie można“ — rzekł Wieniawski i chciał wyjść, Serb go jednak nie puścił, błagając, aby raz jeszcze wziął skrzypce do ręki. Historyę tę opowiada niemiecki Bär.

* **„Brytańskie Muzyum“.** Komukolwiek z naszych uczonych, artystów i literatów chodzi o informacyą o zabytkach polskich w W. Brytanii złożonych, lub o przepisanie aktów jakichkolwiek dyplomatycznych, ten niechaj się zechce udać listownie pod adresem:

Edmund Sas Esq.
12, Jitzroy Road
Regenti Park
London N. W.

Następujące języki znam dokładnie: polski, rosyjski, niemiecki, francuski, włoski, hiszpański, angielski, grecki, łaciński, gaelicki (w narzeczu irlandzkim).

* **Naśladowanie pereł i dyamentów.** Sąd paryski rozstrząsał niedawno temu, sprawę o podrabianiu żółtych dyamentów, tak zwanych, z „Przylądka Dobréj Nadziei,“ którym nadawano chemicznym sposobem pozór dyamentów czystéj wody, przez co wielu nieznających się na tem nabywców oszukano. Powołany przez sąd znawca, Vanderheym, objaśnił w obec sądu całą manipulacyą i w oczach sędziów zmienił dyamenty, umoczywszy je w płynie anilinowym. Tak samo dowiódł w jaki sposób fałszerze pereł fabrykują z fałszywych na pozór prawdziwe. Dzieje się to tym sposobem, iż fabrykaty takie zanurzają w roztworze kwasu saletrowego i potem osuszają na słońcu. Perła taka otrzyma w ten sposób pozór i blask perły prawdziwéj i łatwy znajduje odbyt u niedoświadczonych.

* **Nowy rodzaj prochu.** Znana fabryka Kruppa odlewów ze stali w Essen, zaprowadziła celem prób z odlanemi we fabryce działami, nowy rodzaj prochu, który prawdopodobnie wpłynie na zniesienie fabrykacyi dotychczasowego prochu czarnego. Jest to proch znany pod nazwą prochu brunatnego, podobieństwo ma do szokolady lub kakao. Sprawozdania z prób we fabryce téj dokonanych, oddają prochowi brunatnemu pierwszeństwo nad dotychczasowym, przedewszystkiem w działaniu na początkową hyżość pocisku. Zdatny jest ten nowy droch do wszelkich kalibrów strzelb. Zadziwiającym jest wzgląd, iż proch brunatny wybucha tylko w mocno ściśniętéj przestrzeni, podczas kiedy na wolnem powietrzu i w pudle pali się wolno, bez wybuchu. Składnikami prochu tego są tak samo, jak w prochu czarnym saletra, siarka i węgiel, tylko w odmiennym stósunku pod względem mieszaniny; obok tego ma tę jeszcze korzyść, iż przy wybuchu wytwarza nie tak gęsty dym jak u czarnego prochu i dla tego prędzéj znikający. Fabrykacyą prochu tego zajęły się połączone nadreńsko westfalskie fabryki prochu jrko też fabryka Dünaberg pod Hamburgiem.

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 29 kwietnia, św. Piotra m. Wschód słońca o godzinie 4 minut 36. Zachód o godzinie 7 minut 20.

Długość dnia 14 godzin 44 minut.

Wypadki historyczne. 1606 Ślub Maryny Mniszchówny z Dymitrem. — 1831 Powstanie w powiecie kowelskim. — 1831 Bitrwa pod Kiejdanami.

WIADOMOSCI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

* **Pierwsze rozruchy kozackie w Polsce** od r. 1591—1596, napisał Nikołajczyk także w „Kijewskoj Starinie,“ rok 1884, marzec 423—443 i kwiecień 525—565.

Na podstawie kroniki Bielskiego, dzieła Hejdensztejna, listów St. Żółkiewskiego, dziennika Lassoty i rosyjskich dzieł w téj kwestyi Kulisza i Kostomarowa, archiwum południowo-zachodniego Rosyi (akta o Kozakach 1500 do 1648 r.) opowiedział Nikołajczyk w czterech rozdziałach o napadzie Kosińskiego i wojnach z Naliwajką i Łobodą.

We wstępie twierdzi autor: Bez żadnéj podstawy łączą bezpośrednio powstania Kozaków z początkami Unii i prześladowaniami (?) za wiarę. Prześladowanie to było tylko jedną z przyczyn owéj walki, powiększało ją, dawało jéj właściwy koloryt, ale początek zatargu datować należy daleko wcześniéj, a przyczyn jego szukać potrzeba głębiéj... Kozactwo prowadziło walkę z kastą panów, nie czyniąc różnicy pomiędzy Polakami a Rusinami, rujnowało ich zamki, rabowało dobra i głównie starało się niweczyć wszelkie ślady i dokumenta na posiadanie tych dóbr i ziem, które, według ich zdania, powinny były należeć do ludu. Dla tego to Kozactwo było tak popularne w południowych obszarach państwa i dla tego pociągało ku sobie całe masy narodu.

Następnie utrzymuje autor, że ani Łoboda, ani Nalewajko nie identyfikowali swych własnych interesów z interesami ludu prostego, i wchodząc w różne z rządem polskim układy, na pierwszém miejscu stawiali swoje korzyści, dbali także o Kozactwo rejestrowe i zaporozkie, ale o lud prosty, gdy im nie był potrzebny, lub gdy mogli, wydając go, okupić własne winy względem Rzeczypospolitéj, nie troszczyli się wcale.

Nareszcie, kończąc swoje opowiadanie, czyni autor nader ważne spostrzeżenie: Bunt Łobody i Nalewajki, powstawszy na gruncie anarchii i będąc, co się tyczy swéj istoty, jéj objawem tylko, zwrócił na siebie uwagę całéj ludności ówczesnéj Ukrainy; otworzył ludowi drogę do opozycyi i pomimo niepowodzenia służył za wzór następnym opozycyjnym rozruchom kozackim i chłopskim.

Monografia ta, napisana w tonie umiarkowanym, o poglądach, jak widzieliśmy, rozsądnych, jest przyczynkiem dość ważnym do historyi buntów kozackich w Polsce. Zasługuje także i to na uwagę, że rosyjski autor, którego naturalnie nie można posądzać o „ultramontańskie“ dążności, wypowiedział to samo zdanie, jakie znacznie pierwiéj wyrzekł znany a zacny O. Załęski (w swém znakomitém dziele: „Czy Jezuici zgubili Polskę?“), że Unia sama przez się nie zrodziła powstań kozackich.

* ***Echa muzycznego i teatralnego*** wyszły z druku numera 27, 28, 29 i 30 i zawiera: Szkice z dziejów dramatu polskiego. II. Mikołaj Rej, przez dra Piotra Chmielowskiego. — Z dziejów Wielkiego Nowogrodu z niewydanego rękopisu Juliusza Słowackiego. — Jubileusz Anieli Aszpergerowéj przez Aurelego Urbańskiego. — Korespondencye: z Petersburga (nr. 27), ze Lwowa (nr. 28), z Kijowa (nr. 28), z Paryża, przez Adama Rzyżewskiego (nr. 29), z Drezna, przez Maurycego Karasowskiego (nr. 20). — Hamlet i Don Kiszot, studyum Iwana Turgeniewa. — Jerzy Bizet, przez J. K. — Henryk Laube, przez E. — Muzyka w Anglii przez Witolda Janickiego. — Z Psychologii. O wrażeniach muzykalnych, z Hericourt'a. — Przegląd dramatyczny: Hrabia Essex (nr. 28), Co to za głowa (nr. 30), — Bibliografia muzyczna. — Kronika wiadomości artystycznych z kraju i za granicy. — Mozajka. — Repertuar. — Fryderyk Smetana, przez J. K. — Stanisław Barcewicz. — Listy z Czech, przez Fr. L. Hovorkę. — „Czy ja wiem,“ wiersz deklamowany przez p. M. Wisnowską, przez n. (nr. 29). — „Myśleć to cierpieć,“ wiersz Wiktora Gomulickiego. — Kasa pożyczkowo-wkładowa artystów teatrów warszawskich. — Listy z Niemiec J. I. Kraszewskiego. — Feleton: Przez tydzień aktorem (dokończenie) przez Michała Bałuckiego. — „Takie wszystkie,“ szkic powieściowy przez Edwarda Lubowskiego. — Portrety: Mikołaj Rej z Nagłowic, Jerzy Bizet, Henryk Laube, Fryderyk Smetana, Stanisław Barcewicz. — Nuty: Laudate Dominum, chór K. Gounod'a, Stabat Mater Pergolese'go, Pieśń wojenna Stanisława Moniuszki. Gavot (F-dur) E. Silas'a.

Prenumerata kwartalna „Echa“ wynosi rs. 2, z przesyłką rs. 2 kop. 50.

Adres redakcyi: Senatorska 18. Sześć fotodrukowych wielkich portretów otrzymują abonenci wnoszący przedpłatę za II, III i IV kwartał.

* **Tygodnik powszechny,** pismo ilustrowane, wszelkim gałęziom literatury, nauce, sztuce i polityce poświęcone nr. 17 zawiera: Ludowe szkoły gospodarcze, przez St. Rewieńskiego. — Krok daléj, powieść w trzech tomach przez Edwarda Lubowskiego. — Ty mi się nie dziw! przez Antka z Koła. — Pogadanka, przez Quisa. — Ideały kobiece dwóch poetów, napisał Adam Bełcikowski. — Wspomnienia szkólne, Leonarda Sowińskiego. — Śmierć Bolesława śmiałego. — Z albumu nowelistki, spisała Małgorzata H. (II i III). — Bażant dyamentowy. — Obrazy z pobrzeży Niemna. — — Ztąd i z owąd, przez M. Brutusa. — Kronika polityczna. — Notatki literackie. (Listy Zygmunta Krasińskiego). — Rozmaitości. — Literatura i nauka. — Teatr i sztuki piękne. — Wynalazki i odkrycia. — Różne.

— Nekrologia.' — Odpowiedzi Redakcyi. — Zadanie szachowe numer 258. — Bibliografia. — Rebus nr. 81. — Ryciny: Do powieści E. Lubowskiego „Krok daléj.“ — Kotki. — Śmierć Bolesława śmiałego w Ożewach (Ossiach), rysował X. Pillati. — Bażant dyamentowy. — Dodatek: Eros. Powieść G. Verga. — Eugeniusz Sue. Ze wspomnień Ernesta Legouve'go. Na żądanie wysyła się prospekt i numer na okaz, bezpłatnie.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 27 kwietnia.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Gajewski z żoną z Piątkowa, Grabski z Inowracławia, Taczanowski z Zborowa, Nieżychowski z Granówka, hr. Plater z Wielichowa, Turno z Objezierza, dr. Janicki z Krakowa, Biffar z Deidesheim, hr. Bniński z Ćmachowa, Bardzki z Sannik, Grabski z Skotnik.

KAMIENSKIEGO HOTEL DE BERLIN. Ks. dziekan Zientkiewicz z Objezierza, Zakrzewski z Ostrowitego, Grabowski z Górzewa, Drożdżyński z familią z Wijewa, Łopiński z Krotoszyna, Jasiński z żoną z Grodziska, Starczewski z Berlina, Święcicki z Gradowic, Vogt z synem z Zbrudzewa, pani Moszczeńska z familią z Sokołowa, Wollenzien z żoną z Pobiedzisk, Owsiński z Krakowa, Eckert z Gdańska, dr. Paull z Żabikowa, Ewert z Jaworza, Dobberstein z Swiebodzina.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

(W.) **Poznań**, 28 kwietnia (—Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: pochmurno.

Żyto niezm.,

Cena wypowiedzialna —,—. Wypowiedziano —,— cetnnar. pł., kwiecień 141,—, pł. kwiecień-maj 141,— pł., maj-czerwiec 141,50 płc., czerwiec-lipiec 141,50 płac., lipiec-sierpień 141.50 płac. wrzes.-paźdz. 142,—.

Okowita: potw.

Cena wypowiedzialna —.—. Wypowiedziano —,— litrów na kwiecień 46.70 płac, na kwiecień-maj 46,70 płac., na maj 46,70 pł., czerwiec 47,40, lipiec 48,10 płc., sierpień 48,70 wrzesień 48,70, październik 48,—.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 46.60 ofiar.

(Sprawozdanie urzędowe.

Żyto. Wypowiedziano —— centnarów. Cena wypowiedziana 141,50, kwiecień 141,50, kwiecień-maj 141,50, maj-czerwiec 141,50, czerwiec-lipiec 142,—, lipiec-sierpień 142,— m wrzes.-październik 143,— m.

Okowita. (z beczką) pr. 100 = 10,000% Tralles. Wypowiedziano 10,000 litrów, cena wypowiedzenia 46,50 marek, kwiecień 46,50, maj 46,80—60, czerwiec 47,40, lipiec 48,10, sierpień 48,60, wrzesień 48,70, w miejscu bez beczki 46,30.

Ceny targowe w Poznaniu

dnia 28 kwietnia 1884.

		piękny		średni		pośledni			
		TOWAR							
Pszenica	100 kilogr.	19	20	18	40	17	60	—	—
Żyto	- -	14	30	13	80	13	30	—	—
Jęczmień	- -	16	—	14	50	13	50	—	—
Owies	- -	15	50	14	50	14	—	—	—
Groch wrzący	- -	19	40	18	40	—	—	—	—
Groch na parzę	- -	15	50	14	60	—	—	—	—
Kartofle	- -	4	—	3	40	3	—	—	—
Łubin żółty	- -	9	80	8	40	—	—	—	—
„ niebieski	- -	8	30	7	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	- -	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	- -	—	—	—	—	—	—	—	—
Wyka	- -	—	—	—	—	—	—	—	—

Sprawozdanie targowe

według zestawień król. dyrekcyi policyi w Poznaniu.

Poznań, dnia 28 kwietnia 1884.

Przedmiot.			TOWAR dobry		średni		pośled.		w przecięciu	
Pszenica	najwyż.	za 100 kil.	20	—	19	—	18	30	18	75
	najniż.	-	19	50	18	70	17	—		
Żyto	najwyż.	-	15	—	14	20	13	80	14	17
	najniż.	-	14	50	14	—	13	50		
Jęczmień	najwyż.	-	—	—	—	—	—	—	—	—
	najniż.	-	—	—	—	—	—	—		
Owies	najwyż.	-	16	—	14	70	14	—	14	63
	najniż.	-	15	20	14	40	13	50		

			Inne artykuły: najwyż.		najniż.		w przecięci	
Słoma	prosta	za 100 kil.	5	25	3	25	4	25
	barłóg	-	—	—	—	—	—	—
Siano		-	6	25	4	—	5	12
Groch		-	—	—	—	—	—	—
Soczewica		-	—	—	—	—	—	—
Fasola		-	—	—	—	—	—	—
Kartofle		-	4	—	2	80	3	40
Wołowina	kulka	za 1 kil.	1	30	1	20	1	25
	żebra	-	1	20	1	—	1	15
Wieprzowina		-	1	20	1	—	1	10
Cielęcina		-	1	20	1	—	1	10
Skopowina		-	1	—	—	90	—	95
Słonina		-	1	50	1	40	1	45
Masło		-	2	40	2	—	2	20
Jaja		za kopę	2	—	—	—	2	—

Telegram giełdowy „Kuryera Poznańskiego“.

Berlin, 28 kwietnia 1884

Pszenica spok.	
kwiecień-maj	170,75
wrześ.-paźdz.	178,75
Żyto spok.	
kwiecień-maj	148,25
maj-czerwiec	148,25
wrześ.-paźdz.	146,75
Oléj rzep. spok.	
kwiecień-maj	57,—
wrześ.-paźdz.	56,—
Okowita potw.	
w miejscu	47.20
kwiecień-maj	48,20
maj-czerw.	48,20
czerwiec-lipiec	48,80
lipiec-sierpień	49.60
sierpień-wrzesień	50,10
Owies	
kwiecień-maj	136,75
Wypow.-żyta wsp	
Wyp.-okow. kw.	10,000

Szczecin, dnia 28 kwietnia 1884

Pszenica spok.	
kwiecień-maj	180,—
wrzes.-paźdz.	183,—
Żyto stale	
kwiecień-maj	143,50
wrześ.-paźdz.	
	143,50
Rzepik	
w miejscu	—,—

Kursa końcowe 26 kwietnia 1884

Kapitały.

Galic. akc. k.	122,—
Pr. consol. 4%	103,—
Pozn. listy z.	101,80
Pozn. listy rent.	101,70
Austr. banknoty	168,30
Austr. renta złota	85.25
Austr. losy 1860	120,75
Włochy	94,50
Rumuny	104,40
Ros. banknoty	209,30
Ros.-ang. pożyczk.	92 90
Pol. 5% list. zast.	63,80
Pol. lik. l. zast.	56,75
Kredyty	539,50
Keléj państwowa	534,—
Lombardy	244,50
Usposob. spok.	

(Kursa końc.)

Oléj rzep. niezm.	
kwiecień-mai	58,—
w miejscu	
wrzesień-paźdz.	56,50
Okowita wyżéj	
w miejscu	47,40
kwiecień-mai	48.—
czerwiec-lipiec	48,70
sierp.-wrześ.	50,—
Petroleum	
w miejscu	8.10

Dnia 27 bm. o 11 godz. w nocy zasnęła w Bogu opatrzona śś. Sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach, w Bukownicy (872)

Józefa z Psarskich

I voto

BRONIKOWSKA,

II voto

Zygmanowska

w 55 roku życia. Eksportacya wraz z pogrzebem odbędą się w środę dnia 30 kwietnia o godz. 10 rano.

W ciężkim smutku pogrążona rodzina.

Najwyższemu podobało się powołać do Siebie w dniu 26 kwietnia trzy nasze najdroższe dzieci

Helcię, Marynię i Stasię

w dziewiątym, w piątym i w trzecim roku. Wspólny pogrzeb w poniedziałek po południu. (870)

Ciężko strapieni rodzice

Adolf i Jadwiga Hoffmann.

Kwilcz, 27. 4. 1884.

Bezpłatne wypożyczalnie książek.

Barcin, Lapis kupiec,
Borek, Jan Wałczynski,
Brodnica Kazimierz Lipiński,
Buk, Jan Gorzelniaski, organista;
Bydgoszcz, St. Rogaliński,
Chodzież Józef Fleiszer, stelmach,
Czarnków, Łukasz Służewski, organista,
Czempin, Klechta, obywatel,
Czerniejewo, Michał Piotrowski, obywatel.
Dubin, B. Mędlewski, obywatel,
Gniezno, Albin Nawrowski (ulica Trzemeszeńska nr. 105),
Gołańcz, Wincenty Ryński, dzierżawca,
Gostyń, Dźwikowski, cyrulik,
Grodzisk, Niejacki Julian,
Inowrocław, Rosiński, kościelny (ulica Kasztelańska),
Jaraczewo, Franciszek Godurkiewicz, organista,
Jarocin, S. Rydlewski, cyrulik,
Jutrosin, Góralski, organista,
Kamionna, pani Rewicka,
Kcynia, Jan Karczyński, organista
Kempno, Aleksander Lis, kupiec,
Kłecko, X. Ludwiczak,
Kobylin, Leopolt Gallus,
Koronowo, Kiedrowski, zakrystyan,
Kościan, Wittig. kupiec,
Kórnik, Wojciechowski, organista,
Kostrzyn, K. Gorzelniaski, organista,
Koźmin, Moll, kupiec,
Krobia
Kruświca, K. Osiński, kupiec,
Krzywiń, B. Czechowski, kupiec,
Leszno, F. Marcinkowski, kupiec,
Lubawa, Dr. Rzepnikowski,
Łabiszyn, A. Buxakowski, kupiec,
Łopienno, Anastazy Kiełczewski,
Łobżenica, J. Żędkowski, mistrz stolarski,
Miasteczko, Maksymilian Celler,
Miejska Górka, A. Skwierczyński,
Mixtat, Leonard Płoński, geometra,
Mogilno, Józef Stark, Kupiec,
Mosina, Jan Jaworski, obywatel,
Mrocza, A. Mściszewski, rzeźnik,
Murowana Goślina, Pieniężny, organista,
Nakło, Antoni Łęckowski. obywatel,
Nowy Most, Andrzéj Piątkowski, stolarz,
Oborniki, Grosman, budowniczy,
Obrzycko, Wincenty Hejnowicz, kupiec,
Opalenica, Piotr Szumiński, mistrz krawiecki,
Osieczna, Maksymilian Szydłowski, obywatel.
Ostroróg, Józef Dondajewski, organista,
Ostrów, Gitzler, obywatel,
Ostrzeszów, Bielawski, introligator,
Piła, Załachowski, (Szeroka ul. 30)
Pleszew, Zboralski, kupiec,
Pniewy, Bogusławski, kupiec,
Pobiedziska, Marcin Koczorowicz, mistrz szewski,
Poniec, W. Miśkiewicz, introligator,
Poznań, ul. Wrocławska 30, pani Hyrszfeld,
Poznań, Chwaliszewo 41, Krąkowski, mistrz stolarski,
Pszczew, Rolewski,, b. organista,
Raszków.
Rogowo, Teofil Smieciński, organista,
Rogoźno, Pucyata, mistrz blacharski,
Sierakowo, W. Kostrzyński,
Skoki, Stan, hotelista,
Śmigiel, T. Radziewicz, kupiec,
Solec, Jan Zieliński, obywatel,
Środa, Franciszek Zaremba,
Starogród Pr., Stanisław Roman,
Strzelno, Józef Baliński,
Stęszewo S. W Bielski, kupiec,
Sulmierzyce, Stanisław Hempowicz,
Szamotuły, Fligierski, kupiec,
Szubin, F. Anders, kupiec,
Swarzędz, Michał Bialik, siodlarz,
Trzemeszno, Fl. Kozierowski, szewc,
Ujście, Karol Górny, zegarmistrz,
Wągrówiec, Franciszek Degórski,
Wronki, Michał Sroczyński,
Września, Szyperski,
Wysoka, Franciszek Bederski,
Zaniemyśl, Edmund Raczkiewicz,
Zbąszyn, W. Graszyński, obywatel,
Znin, S. Rogaliński, kupiec.

Towarzystwo Czytelni Ludowych w Poznaniu.

Sezon od 1 maja aż do 15 paźdz. **Kąpiele Neuenahr.** Stacya kolei żelaznéj.

Alkoliczne termy w dolinie Ahr pomiędzy Bonn i Koblencyą, skutki **łagodnie działające i zarazem ożywiające**. Tylko dom lecznicy stoi z kąpielami i czytelnią w bezpośredniéj styczności. Bliższe szczegóły za pośrednictwem lekarzy i dyrektora. (696)

Co dopiero wyszła mym nakładem broszura ludowa

GORZAŁKA.

Bratnie słowo do ludu polskiego.

Napisał ks. dr. Kantecki.

64 stronnic.

Cena egzemplarza 25 fen. Biorący 25 egzempl. płacą 6 marek, 50 egzempl. 9 marek, 100 egzempl. 15 marek. z franko przesyłką.

Na wydawnictwo to zwracam uwagę wszystkich, którym dobro ludu leży na sercu.

Jarosław Leitgeber, Poznań.

Cena zniżona.

Księgarnia Katolicka

w Poznaniu ul. Wodna nr. 25, poleca: (294)

Dzieła Mickiewicza

najnowsze jedynie zupełne wydanie paryzkie w 10-ciu tomach. Cena zamiast 35 mrk. tylko 30 mrk. W ozdobnéj oprawie z portretem autora na okładzce zamiast 45 mrk. tylko 40 mrk. Można także wypłacać ratami.

Utwory Z. Krasińskiego

nie objęte Lwowskiem wydaniem Cena zam. 2 mrk. tylko 1 mrk. W ozdobnéj oprawie z portretem autora na okładzce zam 3 mrk tylko 2,00 mrk.

Co dopiero wyszło: (795)

Handbuch des Grundbesitzers

der Provinz Posen.

Cena 8 marek.

Dzieło to sumiennie opracowane, mimo drobnych usterek, usilnie polecamy

M. Leitgeber i Spółka.

Wyszły już trzy zeszyty

pereł humoru polskiego.

Zeszyty te zawierają: Przypowieści Salomona Rysińskiego, Przypowieści M. Reja, Fraszki i Apoftegmata Kochanowskiego, ustępy anegdotyczne z Dworzanina Górnickiego, Fraszki Wacława Potockiego, Liryki i fraszki Wesp. Kochowskiego, Pieśni humorystyczne z XVI w., Powieści i anegdoty ludowe, Obrazki obyczajowe, Anegdoty historyczne Skarbka, Rzewuskiego, Siemieńskiego i t. d., Samowar Chodźki, Piosnki i gawędy humorystyczne Syrokomli, Wacława Szymanowskiego, J. N. Kamińskiego, Bartelsa, ex Bociana, Grudzińskiego i t. d., Drobiazgi humorystyczne z pism hum. zebrane itd. itd. itd.

Perły humoru wychodzą nakładem **księgarni K. Bartoszewicza w Krakowie** (Rynek, Hotel Drezdeński) w 2-ch wielkich tomach. Dla ułatwienia w nabywaniu każdy tom podzielony został na 6 zeszytów. Cena każdego zeszytu w wielkiéj 8-ce obejmującego 3—4 arkuszy druku wynosi **60 fen.**, z przesyłką pocztową **70 fen. Składający z góry prenumeratę za całość 12 zeszytów płacą tylko 5 mrk.** (zamiast 7 mrk. 20 fen.) z przesyłką pocztową zaś **6 mrk.** (zamiast 8 mrk. 40 fen.) (673)

Prenumeratę na **Perły humoru** przyjmuje się tylko do **30 kwietnia.**

Z dniem 1-go kwietnia r. b. otworzyłem przy **ulicy Wielkiéj Rycerskiéj nr. 8.** (752)

Magazyn mebli

wyłącznie wyściełanych własnego wyrobu w połączeniu ze składem wszelkich tapicerskich dekoracyi pokojowych.

Garnitury orzechowe, hebanowe, naścielane i t. d. we wielkim i gustownym wyborze, materye na firanki i t. d. podług najnowszych deseni, polecam po nader przystępnych cenach. (752)

Prace wszelkie w zakres tapicerstwa wchodzące jak dotąd, przyjmuję i ze znaną sumiennością wykonuję. Zaszczycony dotychczas wielostronnem zaufaniem, mam nadzieję utrwalić korzystne o mnie przekonanie pracując rzetelnie w powiększonym zakresie.

A. Andruszewski

tapicer i dekorator.

NAPÓJ MAJOWY

z mozelskiego wina, butelka reńska po 1 marce, poleca od dziś cukiernia i handel win hurtowny (866)

Antoniego Pfitznera

Poznań, Stary Rynek nr. 6.

Całkowita wyprzedaż aparatów kościelnych

jako to: **gotowych ornatów, kap, stół, tuwalni, zasłon, materyi złotem i srebrem przerabianych, galonów** i t. d. po znacznie zniżonych cenach.

K. Liszkowski.

ZAKŁAD KĄPIELOWY

w Rymanowie

otworzy się **dnia 1 czerwca r. b.** — Komunikacya od 1-go lipca ułatwiona przez koléj Transwersalną, stacya: Rymanów. Sól i wodę mineralną na żądanie wysyła (761)

Zarząd Zakładu.

Mam zaszczyt donieść Szan. Publiczności miasta Poznania i okolicy, że osiedliłem się **w Poznaniu jako malarz pokojowy i dekoracyjny.**

Przyjmuję przeto wszystkie prace wchodzące w zakres mojego zawodu, począwszy od zwyczajnych pokojowych aż do najwybredniejszych artystycznych. Zajmując przez przeszło lat siedm stanowisko **malarza dekoracyjnego w teatrze polskim**, polecić się mogę do malowania nowych dekoracyi jak i urządzania scen amatorskich. Dokładna znajomość mojego zawodu, jak i kilkoletnia praca w większych miastach Niemiec, dawają mi możliwość wszelkim wymaganiom zadosyć uczynić. Mam przeto nadzieję, że Szan. Publiczność zechce mnie łaskawie poprzeć swojemi względami i że przez powierzoną pracę potrafię sobie zjednać i zaskarbić we mnie położone względy i zaufanie.

Z szacunkiem

Roman Lisiecki

malarz pokojowy i dekoracyjny.

(690) Poznań św. Marcin nr. 14.

W. Trzciński

rzeźbiarz i pozłotnik

Poznań, Wodna ul. 22

poleca się do odnawiania całych wnętrzy kościołów, budowania nowych ołtarzy; również poleca swój obficie zaopatrzony skład sprzętów kościelnych a mianowicie: ołtarzyki do noszenia z pięknemi obrazami w wielkim wyborze, baldachimy, latarki, kierce, krucyfiksy, na Boże męki, do noszenia na procesyi, dla szkół itd., figury śś. Pańskich z drzewa i gipsu, figury P. Jezusa do grobu i rezurekcyi; również oprawia obrazy w ramy barokowe i w lisztwy. Oraz polecam piękne pająki do kościołów różnéj wielkości od 8 do 36 świec mieszczące.

Trzygankowy

młyn wodny

wraz z piłą i piekarnią — 175 morg. ziemi jako i kompletnym inwentarzem jest do sprzedania. Bliższe szczegóły przez **Ekspedycyą Kuryera Pozn.** pod nr. 566. (869)

Urzędnik gosp.,

praktyczny, od 20 lat w znaczniejszych majątkach, z dobremi świadectwami, poszukuje miejsca od św. Jana. Zgłoszenia proszę przesłać pod lit. **A. Z. Lwówek** (Neustadt b. P.) (868)

Chłopiec

porządnych rodziców, chcący się wyuczyć krawiectwa znajdzie miejsce u (871)

W. Frąckowiaka

plac Sapieżyński nr. 2.

W **Rossoszycy** pod Ostrowem znajdzie miejsce od 1-go lipca r. b. (867)

kasyer

kawaler lub wdowiec bezdzietny, biegły w obydwóch językach krajowych. — Pensya roczna 600 marek i całe utrzymanie.

Urzędnika gosp.

kawalera na 500 marek potrzebuje od śgo Jana **K. P. poste restante Poznań.** (842)

Księgarnia Katolicka

Poznań, Wodna nr. 25

wydała i poleca:

OBRAZKI

do I Komunii św.

po 5, 8, 10, 12 i 15 fen. Z niemieckim tekstem po 10. 12 i 15 fen Próbki na żądanie rozsyła się grat.s i franco. (846)

SUCHARKI

węgierskie, kalrsbadzkie i petersburgskie wyborowego smaku i trwałe poleca (833)

S. Sobeski

w Bazarze.

Poszukują umieszczenia: Urzędnik gospodarczy, kawaler, doskonały gospodarz, w ostatniem miejscu 12 lat, które opuszcza z powodu śmierci pryncypała; urzędnik gospodarczy żonaty, bezdzietny, z świadectwami po kilka lat z jednego miejsca, żona może się trudnić gospodarstwem.

Koczorowski & Wlazłowski

Wrocławska ul. 15. (729)

Bardzo zdolnego

kasyera

dla większego majątku ziemskiego wskaże Eksp. „Dziennika Poznańskiego.“ (834)

Wózek berliński

na resorach, jeszcze prawie nowy, dający użyć się do wyjazdu na polowanie lub do wożenia mleka jest tanio do nabycia u p. (844)

Dehmel

Rynek Śródka nr. 14.

Uczeń

mający odpowiednie zdolności a pragnący zostać **zecerem** znajdzie miejsce za pośrednictwem **ks. dr. Kanteckiego** przy placu Wilhelmowskim 18.

Doskonały, w pielęgnowaniu win węgierskich doświadczony (856)

KIPER

katolik, może otrzymać miejsce. Świadectwa [w orginale] z podaniem pensyi przy wolnem stole i mieszkaniu należy przesyłać do

Feliksa Przyszkowskiego

hurtowny handel win węgierskich w Raciborzu.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.